

Namiot

I

Na niebie malowała się granatowa suknia nocy oprószona jasnymi, mieniącymi się gwiazdami. Ciepły i delikatny wiatr szeleścił zielonymi liśćmi drzew i krzewów. Na niewyraźnej linii horyzontu kreśliły się szkice wysokich ośnieżonych szczytów gór. Masywne skalne bryły królowały dumnie nad dachami niskich, drewnianych chałup, ludzkich domostw pełnych smutków, trosk i małych radości. Niedaleko od niskich partii gór wiała się leniwie niebieska, wręcz turkusowa rzeka, zaciekle pieniała się w zakolach i meandrach koryta. Od czasu do czasu nad rzeką wyrastały drewniane lub kamienne mosty, które były tak wąskie, że mieściła się na nich tylko jedna karetka albo jeden, lichy wóz. Zaś gdzieś tam, w oddali, rosły kępy drzew i krzewów bogate w dziką zwierzynę i bogactwo leśnych owoców.

Tej nocy była pełnia. Okrągły i wielki księżyc królował na ogromie nieba, a cisza była tak potężna, że aż chwilami nienośna, jedynie żaby i ropuchy dawały znać, że jeszcze nie wszyscy w okolicy oddali się głębokiemu snu.

W oddali, na jednej z większych polan, mieszczącej się na granicy potężnej i ciemnej puszczy, rozbił się obóz wojskowy.

Wysokie białe namioty wyrosły na kolorowej od kwiatów łące niczym grzyby w lesie. Wszędzie stały przywiązane do drewnianych bali zmęczone konie. Przy wejściach do namiotów paliły się ogniska obłożone kamieniami. Wszyscy żołnierze spali w niskich namiotach, jedynie nocny strażnik walczył ze snem, choć i jemu wchodził on na powieki.

W centralnym miejscu olbrzymiego obozu stał, na planie kwadratu, jeden wyjątkowy obiekt, namiot. Wysoki. Białe z małymi okienkami ozdobionymi bordowymi kapami. Przy wejściu rozciągał się długi dach wspierany grubymi podporami, przypominającymi wąskie kolumny. Na podłodze głównego wejścia rozłożony był czerwony dywan obsztyty złotą nicią, zaś na jego środku zostało wyhaftowane godło Imperium – potężny lew z bujną grzywą, z mieczem w prawej łapie i wagą sprawiedliwości w lewej, wrysowany w okrąg otoczony wieńcami laurowymi. Postać tego dzikiego zwierzęcia sprawiała wrażenie zamyślanej i nieobecnej, wzbudzała respekt i szacunek.

W tym najpiękniejszym spośród wszystkich wojskowych obiektów, największym i najwyższym namiocie, mieszkał mężczyzna. Zwykły, niepozorny, w średnim wieku, dość powabny i przystojny. Był to generał. Był najznakomitszą postacią w całej Armii Imperium. Bez niego wojsko nie zwyciężyłoby ani jednej bitwy, wojny. Dobry człowiek, inteligentny dyplomata i utalentowany strateg. Na imię miał Leon.

Tego pamiętnego wieczoru generał leżał na posłaniu wyłożonym niedźwiedzimi futrami, kapami ze zwierzęcych skór, przykryty purpurową kołdrą ze złotą nitką. Dookoła łóżka wisiały białe czyste zasłony związane granatowymi szerokimi wstęgami. Spływały one spod samego dachu namiotu, tworząc

coś w rodzaju mgły, białej kotary, bezwzględnej granicy między sacrum a profanum. Z lewej strony posłania mieścił się potężny i długi mahoniowy stół, na którym leżały zwinięte zwoje dokumentów, ogromna mapa pola bitwy z dumnie stojącymi ołowianymi żołnierzami, gęsie pióro i kałamarz. Obok stołu stał zielony parawan, za którym chował się fotel obity aksamitem. Walały się także niezdarnie rzucone ubrania i grube księgi. Natomiast naprzeciwko parawanu znajdowały się trzy, duże, zamknięte na kłódkę skrzynie, które stały się legendarnymi i owianymi tajemnicą przedmiotami, wzbudzającymi u jednych zachwyt, zaś u drugich strach i lęk. Jak głosi jedna z legend, generał Leon przechowywał w nich miłosne listy, które namiętnie słała mu sama cesarzowa. Inne głosy mówią, że są tam worki ze złotem, którymi obdarował Leona cesarz Augustyn Pyszny, ufający mu bezgranicznie, a nawet darzący go ogromną sympatią i przyjaźnią. Ostatnie plotki, zbyt odważne, aby mogły być prawdziwe utwierdzają, że mieszczą się tam głowy zabitych w czasie wojen i bitew wrogów, a także przeciwników ze sztabu dowództwa. Ale któż może wiedzieć, co tam się chowa? Jedynie generał znał całą prawdę i zabrał ją do grobu.

Leon zmęczony dniem próbował ułożyć się na posłaniu. Kręcił się niezmiernie niespokojny. Patrzył, co kilka minut na dach, który miał niewielki otwór. Był to wywietrznik, będący oknem na świat dla generała. Przez niego mógł swobodnie, całymi godzinami, podziwiać gwiazdy i piękno nocy. Jedną z najbardziej ulubionych czynności Leona. Wkrótce wędrująca cisza dotarła także do namiotu generała. Zagościła się w jego progach bezczelna, tajemnicza, przerażająca swoją bezwzględnością spokoju. Gdy mężczyzna w końcu ułożył się na wygodnym i komfortowym, jak na polowe warunki, łóżku, wyprostował ciało. Przykrył się szczelniej kołdrą. Położył splecione dłonie na brzuch i oczekiwał na błogi sen, który jak na złość się ociągał i nie zamierzał go wcześniej odwiedzić. Patrzył na piękno niebo, które chociaż przez chwilę mógł podziwiać przez malutkie okienko, przy tym coraz spokojniej oddychając. Miarowy oddech i odprężone ciało stawało się lżejsze, a powieki jakby same, mimowolnie się sklejały. Rzęsy splotły się w gęstą firanę niedostępną dla światła, pogrążając mężczyznę w upragnionym odpoczynku.

Generał spał twardo i smacznie, nie zdając sobie sprawy, że tej nocy spotka go niezwykła niespodzianka, która z jednej strony mogła być niebezpieczna, a z drugiej przepełniona wielką przygodą, która dawno opuściła monotonne życie Leona. Właśnie tej nocy odwiedziła go pewna nieznajoma, kobieta, która wynurzyła się jak spod ziemi. Była to piękna, zjawiskowa, kilkunastoletnia dziewczyna, przypominająca na pierwszy rzut oka zagubioną nimfę. Pokazała się na skraju lasu. Jasna. Energiczna. Błyskawicznie przedarła się przez płot obozu. Minęła strażników i natychmiast znalazła się przy wejściu do namiotu Leona. Stała w drzwiach lekko przerażona. Wyostrzyła słuch i wzrok. Naprężyła młode i zgrabne ciało. Słyszała tylko ciche chrapanie mężczyzny. Sama oddychała szybko i nierówno. Bała się, że swoją nieuwagą obudzi generała. Zamarła. Była ubrana w jasne, atlasowe i jedwabne szaty, które niedbale zakrywały intymne części ciała dziewczyny. Kruczoczarne, długie włosy opadały na gołe ramiona. Na kształtnych biodrach miała pas pełen złotych i srebrnych cekin, które mieniły się w świetle palącej się ostatkiem sił świecy. Zaś na jędrnych i wypukłych piersiach błyszczał delikatny łańcuszek. Twarz miała zasłoniętą kremową chustką tak szczelnie, że nic nie było widać.

Rozejrzała się bacznie po namiocie, wstrzymując oddech. Cisza. Nikogo nie ma tylko ona i generał. Poprawiła sukienkę, dłonią zaczęła sprawdzać, czy zabrała ze sobą ostre narzędzie samosądu. Gdy zorientowała się, że przedmiot zbrodni jest u jej boku, delikatnie podeszła ku posłaniu generała. Szła niczym kotka, cicho, miękko i nadzwyczajnie pewnie. Leon wciąż spał. Nic i nikogo nie słyszał. Nieznajoma kroczyła bacznie i ostrożnie. Kierowała się do wcześniej zaplanowanego miejsca, do punktu, ku jego głowie. Delikatnie i spokojnie wyciągnęła z małej pochwy przy boku nóż. Chwyciła go mocno w dłoń i szła wykonać zadanie – zabić generała.

Była blisko. Coraz bliżej. Była na oddech od twarzy i głowy mężczyzny. Nagle poczuła ukłucie w stopę. Krew trysła. Krzyknęła upadając na Leona. Nie wiedziała, że dookoła łóżka znajdują się małe, niewidoczne zapadnie pełne ostrych nożyków.

W ułamku sekundy mężczyzna zerwał się na równe nogi. Zakrył gołą, owłosioną klatkę kapą. Błyskawicznie przekoziółkował na drugą stronę łóżka. Wstał. Przygotował się do obrony. Dziewczyna rzuciła się pełna niezwyklej determinacji i wewnętrznej siły na o wiele wyższego i rosłego mężczyznę. Błysnęło tylko ostrze noża i w tejże chwili Leon zrobił unik. Wcześniej, kątem oka zauważył ruch szalonej dziewczyny. Kiedy ta rzuciła się na niego, on szybkim chwytem powalił dziewczynę na posłanie. Gwałtownie zabrał nóż nieznajomej i cisną nim gdzieś daleko. Niebezpiecznie ostry przedmiot poturlał się przed siebie, aż w końcu zatrzymał przy wejściu do namiotu. Generał bez większego namysłu wykręcił nieznajomej ręce za głowę, aby następnie je chwycić mocno w garść i spojrzeć na oprawcę.

– Skądże się tu wzięła? – krzyknął mężczyzna.

– Nie krzycz tak głośno, bo zlecą się tu twoi giermkowie! I co im powiesz? Kobieta się przedostała do obozu?! Wstyd, nieprawdaż?

– Ty...! Ty jesteś zjawą czy kobietą! Śniesz mi się! To na pewno jest sen! To nie jest możliwe, żeby kobieta przedostała się do stacjonującego wojska i to bez szkód jej wyrządzonych?! – Bronił się zaskoczony mężczyzna. Dziewczyna, która tkwiła w pozycji leżącej, lekko się podniosła spod ciężkiego ciała Leona. Poprawiła włosy i rzekła cicho:

– Zbliż się, mój drogi, a powiem ci kim jestem? – dodała subtelnie i kobieco. Leon jakby stracił głowę i trzeźwość rozsądku. Zbliżył się do nieznajomej. Zauważył ciemne oczy, które płonęły milionem uczuć. Zbliżał się do ust dziewczyny niczym zahipnotyzowany. Uśmiechała się łagodnie, a może nawet wyzywająco, gdy ten dotarł do zamkniętych w kokieterii wilgotnych warg.

– Zerwij chustkę. – Dodała szybko.

Nagle do namiotu wdarł się silny podmuch wiatru. Włosy dziewczyny zmierzwiły się, aby zaraz unieść wysoko i niezgrabnie we wszystkie strony. Silna moc wiatru wędrowała po całym namiocie, otulając sobą mężczyznę i młodą kobietę. Jego długie i nachalne ręce zaglądały wszędzie tam, gdzie nie powinny, nawet pod sukienkę nieznajomej. Zdecydowany pęd powietrza poderwał cienki materiał ubrania, odkrywając przed pobudzonym Leonem nagie ciało dziewczyny. Bystre oczy generała ujrzały nieskażone męskim oddechem i wargami uda i pośladki młodej kobiety. Nieznajoma odepchnęła mężczyznę gwałtownie. Upadł niczym piórko na zwierzęce futra. Ta stanęła nad nim. Władcza, dumna i niedostępna. Leon wpatrywał się w nią oczarowany pięknem dziewczyny. Milczała. Ciało było całe napięte i sztywne. Badała każdy ruch, minę i gest generała. Pożerała go pełnym nienawiści spojrzeniem. Z oczu były iskry wściekłości, a zarazem frustracji, że nie udało jej się zrealizować powierzonego zadania. Czekala niczym sęp na swoją padlinę. Patrzyła w nadziei, że znajdzie rozwiązanie z tej patowej sytuacji. Nagle jakaś obca, błyskawiczna myśl przebiegła po głowie nieznajomej. Była ostra, wyraźna i ciepła, że aż poczuła szybsze bicie serca i przyspieszony oddech. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Ciało przeszyły dreszcze i ciarki. Potężne i nieujarzmione przecinały niczym sztylety skórę dziewczyny. Leon w bezruchu leżał powalony na łóżku. Nic nie mówił. Nic nie robił. Przypominał rzeźbę. Jedynie ciągle patrzył, lustrował, pochłaniał młodą nieznajomą i jej niebywałą, nietuzinkową urodę. Nie od dziś wiadomo, że żołnierze zmęczeni długimi wyprawami i walkami na polach bitew, od czasu do czasu, niczym wygłodniałe wilki, potrzebują młodego, ślicznego, kobiecego ciała dla rozkoszy, dla rozładowania napięcia, emocji, dla

odepchnięcia poczucia samotności wśród długich dni potyczek z wrogiem. W szeroko otwartych oczach generała rodziło się dawno uśpione uczucie podniecenia, pożądania i namiętności. Męska podświadomość mówiła mu, że ta dziewczyna, przypadkowy gość, może stać się obiektem jego westchnień, marzeń, a nawet erotycznych snów, które wraz z młodością odeszły w zapomnienie. Młoda dziewczyna w końcu zauważyła to maślane, dwuznaczne spojrzenie mężczyzny. Na początku skrzywiła się tym faktem, że pobudza zmysły pięćdziesięciolatka, ale szybko uświadomiła sobie, że ciałem może oczarować generała i wykonać misję. Gotowa była na wszystkie poświęcenia, aby tylko otrzymać zamierzony cel.

Zaczęła grę. Zaczęła teatr iluzji i kokieterii. Najpierw odchyliła jedno ramię, aby pokazać kształtną pierś, potem drugie lekko osunęło się niby przypadkiem, niby niechcący. Gdy wiatr się wzmagał, postanowił jednym, konkretnym ruchem zerwać suknię dziewczyny, ukazując przy tym najbardziej intymną część ciała młodej kobiety. W końcu rozebrała się całkiem. Stała naga przed głodnym spojrzeniem generała i w tym momencie, jakby wcześniej zmówiony z nieznaną wiatr, ustał, zniknął, skończył szalenie wiać. Leon siedział wciąż nieruchomy, pochłonięty lekturą nagiego ciała młodej dziewczyny. Gdy ta się zbliżyła do niego na ciasny uścisk ciała, i kiedy generał miał na wyciągnięcie dłoni jędrne piersi kusicielki, zmieszał się i zaczerwienił niczym podłotek, ujrawszy skrawek nagiego ciała siostry. Był niezmiernie zachwycony kobietą i całą sytuacją, jednak nie potrafił wykrztusić z siebie ani jednego słowa.

Dziewczyna zbliżała się do podnieconego mężczyzny, całując jego tors. Następnie przesunęła usta ku twarzy, ku wargom. Pocałowała je czule, pozostawiając na ustach generała słodki, nieznanym mu smak. Młoda piękność nie zastanawiając się dłużej, rzuciła się do spodni mężczyzny. Nerwowo i chaotycznie, z trzęsącymi się dłońmi szarpała się z wiązaniem w pasie. Oddychała szybko. Zaczęła coraz bardziej się frustrować. Muskała zaokrąglony fragment przy rozporoku. Czula pod materiałem spodni rosnące narzędzie męskiej uciechy. Niechcący chwyciła członek mężczyzny i zbyt mocno potraktował go silnym uściskiem dłoni. Ten zakwilił z bólu i zmieszania.

– Auć! Boli! Uważaj! Penis to nie zabawka tylko ciało!

– Przepraszam... ja nie chciałam, nie zauważyłam! – Broniła się dziewczyna lekko zażenowana nieuwagą.

– Uspokój się lepiej! Wycisz! Nerwy tylko pogarszają sytuację, już tak dość swawolną. Użyj uczuć. Pozbądź się mechanizmu. Miłość to nie maszyna wojenna, to subtelny kwiat, którego regularnie trzeba podlewać. – Uśmiechnął się do dziewczyny, dotykając ją ciepłą dłonią. Dziewczyna spojrzała na gest generała i jej policzki zamieniły się w czerwony ogień wstydu. Wzięła głęboki wdech. Chciała posłuchać rady Leona i w końcu się uspokoić, gdy jeszcze nie jest za późno. Zdjęła ostrożnie spodnie, aby następnie zacząć pieścić penisa. Mężczyzna dostawał niezwyklej ekstazy uczuć i pożądania. Penetrowała ciało generała cząstka po cząstce, aby ostatecznie pozwolić mu na zbliżenie.

Leon pochwycił dziewczynę w talii. Gwałtownie przysunął ją do rozgrzanego ciała. Zbliżyli się do siebie ciasno, twarz do twarzy. Wzajemnie wejrzeni sobie w oczy. Wewnątrz dziewczyny odbywał się regularna wojna podniecenia z rozsądkiem. Wahala się, jaki krok uczynić, ale przyплыw dzikiej, rozpustnej namiętności nad nią zwyciężył. Generał położył młodą kobietę na posłanie, delikatnie, subtelnie, aby po chwili zwilżyć pocałunkami skórę nieznaną jej. Całował, ssał, nadgryzał piersi. Następnie zsuwał się niżej, do pępka, do ud, aby w końcu znaleźć się przy punkcie ludzkiej rozkoszy, orgazmu. Dziewczyna przycisnęła kolana do siebie, mimowolnie broniąc się przed zdecydowanym ruchem Leona. Jednak ten posłał młodej kobiecie męskie, płonące, figlarne spojrzenie: „zaufaj mi!” i gwałtownie rozsunął uda nieznaną jej. Zbliżył się niebezpiecznie blisko. Zaczął sapać, a na jego skroniach pojawił się pot. W końcu

wszedł. Poczwała go w sobie. On zaczął syczeć i pojękiwać pełen rozkoszy. Po tak długim czasie bez kobiecego ciała, rozkoszował się każdym fragmentem nagości dziewczyny. Całował, pieścił. Ta falowała z nim w tańcu kochanków, aby w finalnym momencie ich cielesnej uciechy zniknąć, nie zostawiając po sobie żadnego śladu.

Leon zamarł przez moment. Nagi, pozbawiony ubrań, leżał na wznak i spoglądał na dach. Oczy mężczyzny były mętne, jakby w oblędzie. Spojrzenie nieobecne. Wszystkie członki ciała zeszywniały. Nie potrafił pozbierać myśli. Próbował poukładać nocne wydarzenie w jedną całość, ale ukazywały mu się ciągle zlepki – nic konkretnego.

Gdy w końcu zebrał siły, usiadł. Rozejrzył się po namiocie. Porządek. Nie mógł w to uwierzyć. Ład i porządek, jaki zostawił przed pójściem spać, pozostał nienaruszony, a przecież przy odwiedzinach Nieznajomej, bo tak od teraz będzie ją nazywał, wiał silny wiatr, który wywracał wszystkie meble w namiocie. Po zbadaniu pomieszczenia zaczął gładzić ciało, jakby przypominając obcałowane miejsca przez tajemniczą kobietę. Uśmiechał się dwuznacznie pod nosem, przypominając sobie ich wspólne chwile uniesienia. Po krótkim czasie przetrawił myśli. Przywdział ponownie ubrania. Podeszedł do miski z zimną wodą. Przemył dokładnie twarz, następnie podeszedł do stołu z dzbanami wina. Nalał pełny kielich najśłodszego z nich i po chwili przechylił go jednym haustem. Był spragniony. Był rozgrzany, dlatego potrzebował ochłody. Chłodny napój uspokoił pobudzone serce mężczyzny. Jeszcze rozejrzył się ponownie po namiocie, aby zaraz ponownie zasnąć. Dotknęła go cisza, jest tylko on i nikogo więcej. Po drugiej stronie namiotu wciąż panuje noc. Dzień jeszcze długo nie będzie nadchodził. Trzeba iść spać. Pomyślał i wkrótce zasnął.

II

Nazajutrz został obudzony przez giermka, bowiem spał tak twardo, że nie słyszał porannej pobudki.

Wstał później niż zwykle, co nie spodobało się innym kompanom z wojska. Twarz Leona była mocno niewyraźna. Zmęczona. Oczy czerwone i podkrążone. Jeden z wrogich mu współtowarzyszy, widząc jego niedyspozycje zaczął kpić i wyśmiewać generała przy wszystkich żołnierzach.

– Cóż to generał miał w nocy jakieś odwiedziny?! – rzekł to pełen ironii i sarkazmu.

– Nie pana to sprawa, panie Henryku!

– Oczy podkrążone. Twarz zmęczona. A może jakaś prostytutka się zjawiała? – zaśmiał się szyderczo mężczyzna, a za nim chichotali pozostali żołnierze.

– Dosyć! Jeszcze jedno pańskie słowo, a wyślę pana do stolicy! – warknął zdenerwowany generał, w myślach analizując, czy ktoś mógł zobaczyć Nieznajomą.

– Proszę się tak nie bulwersować. Po prostu dbam o pańskie zdrowie. – Zakpił sobie kolejny raz Henryk.

– Moje zdrowie, moja sprawa. W szeregu zbiórka! – rozkazał, ucinając przy tym żarty i insynuacje ze

strony nielubianego kolegi.

Gdy żołnierze oddali się porannym ćwiczeniom, generał postanowił osiodłać swojego konia i pogalopować w las na wycieczkę. Zostawił garnizon, podając tylko zadania do wykonania zastępcom.

– Osiodłać Furię! – krzyknął na koniuszego. Po chwili gotowa w podróż stała ukochana klacz Leona. Koń maszerował równo przez gęste trawy, które rosły przed samym lasem. Ostrożnie mijała błotne kałuże, aby nie pobrudzić pana. Leon siedział na siodle, rozmyślając nad tym wszystkim, co wydarzyło się poprzedniej nocy. Nie mógł uwierzyć, że naprawdę odwiedziła go owa Nieznajoma i naprawdę kochał się z nią. Miał wrażenie, jakby to był piękny sen. Sen o utraconej dawno miłości. Był samotny, to prawda, ale nie czuł, że traci zmysły. Może trochę się pogubił w żołnierskiej rutynie życia, ale na pewno jeszcze nie zwariował, dlatego tym bardziej nie rozumiał wczorajszego zajścia z tajemniczą dziewczyną. Nie mógł pojąć rozumem faktu, że kochał się niby fizycznie z kobietą, ale ludzako przypominającą zjawę. Przecież na koniec ulotniła się? Zniknęła niczym kropla deszczu, dotykająca rozgrzany kamień. Jak to wszystko rozumieć? Gdzie jest zasadzka? Kto chce spiskować przeciwko niemu? Komu zaszedł za skórę? No, komu? Nie wiem. Myślał. Nie ma odpowiedzi na to pytanie, ponieważ starał się z każdym żyć w zgodzie. A jednak może popełnił jakiś błąd, którego w porę nie zauważył? Nie sądzę. Stwierdził. Ta sytuacja z piękną Nieznajomą to, co innego, to coś więcej niż żołnierski spisek! To spisek losu!

Furia galopowała pełna gracji przed siebie. Mknęli przez wysokie łąki. Mijali pola złotych łąków zbóż. Przemierzali wąskie i płytkie strumyki. Brnęli przez wysokie krzewy jeżyn i malin. Aż w końcu dojechali do opustoszałej leśniczówki nad niedużym jeziorem. Leon zatrzymał klacz przy cienkiej linii brzegowej. Zszedł z grzbietu. Stał przy zwierzęciu bliżej, aby pogłaskać mądry pysk konia. Wyprostował się. Zaczął obserwować jezioro i jego najbliższą okolicę. Tafla wody była spokojna i gładka niczym lustro. Od czasu do czasu przepływała jakaś zagubiona dzika kaczka czy para dostojnych białych łabędzi. Mężczyzna nacieszywszy się niesamowitymi, pierwotnymi, dzikimi widokami postanowił sprawdzić opuszczoną drewnianą leśniczówkę, której jeszcze nigdy nie widział podczas swoich konnych wycieczek. Był niezmiernie zdziwiony i pobudzony nowym odkryciem.

Leon podszedł do zniszczonej barierki, której fragment leżał na niewielkiej werandzie domu. Wziął uzdę Furii i przyprowadził ją bliżej budynku. Przywiązał klacz do ogrodzenia. Zdjął strzelbę, która wisiała przełożona przez siodło na koniu. Założył ją szybko na lewe ramię. Rozejrzał się po okolicy – cisza. Słońce delikatnie przedzierało się przez gęste konary drzew tylko czasami można było usłyszeć szelest wzbijających się do nieba ptaków albo uparte stukanie dzięcioła w ogromny gruby pień sosny.

Generał wziął głęboki oddech, zaciągając się czystym świeżym powietrzem, bogatym zapachami dzikiej zwierzyny, jeżyn i grzybów.

Mężczyzna często lubił przebywać z przyrodą. Natura dawała mu siłę do działania. Zazwyczaj, gdy zaszył się głęboko w lesie, zasiadał w cieniu dębu czy świerka i marzył o jutrze. Marzył o sprawach przyziemnych, ciągle aktualnych, a często zatraconych w gonitwie życia. Jego marzenia przejawiały postać plastycznych i realnych widzeń. Wyobrażał sobie, że pokonuje bezkresną pustkę równiny z przepiękną rudowłosą dziewczyną poznaną przypadkiem i zarazem porwaną podczas oblężenia jednej z twierdzy wroga. Miewał momenty, jakby czuł przy sobie jej ciało, zapach, intymny, iskrzący się tylko między nimi dotyk. W amoku wizji ukochanej całował powietrze, wyobrażając sobie jędrne i czerwone usta. Miewał również marzenia, które przedstawiały malutki domek, gdzieś na dalekiej wsi. W domku widział komin buchający wiecznym ogniem, okrągły stół, a wokół niego krzątały się dzieci. Letnimi wieczorami często zabierał je do ogrodu, aby przy blasku księżyca opowiadać im heroiczne legendy o ich ojcu, który wal-

czył z najpotężniejszymi władcami tego świata.

Siedział tak godzinami zatracony marzeniami o idylli, które w jego mniemaniu nie mogły się spełnić. On urodzony żołnierz, generał, dowódca, działacz polityczny nie mógł, nie potrafił, nie chciał oszukać przeznaczenia dla codziennych trosk życia rodzinnego. To się po prostu nie uda. Twierdził.

Generał skradał się niezdarnie do drzwi budynku. Nie był pewny czy dobrze robi, chcą zwiedzić obce mu miejsce. Myślał długo, zastanawiając się nad sensownością tego czynu. Wejść. Może to właśnie jest moje przeznaczenie. Śmierć. Szybka. Bezbolesna. Śmieszna. Wejść. I wszedł do opuszczonej leśniczówki.

Pomału przeszedł przez werandę, gdzie złodzieje wykradli prawie wszystkie podłogowe belki. Mijał ostrożnie dziury, żeby nie wpaść i nie skręcić kostki. Odchylił wyrwane z zawiasów drzwi. Buchnęło na zewnątrz zapachem stęchlizny, wilgoci, pleśni i duchoty. Trochę zmieszany odorem nie stracił fasonu, otworzył szerzej drzwi i wszedł do środka. Gdy przyzwyczał się do ciemności ku zdziwieniu generała ukazał się niezwykle ład i porządek. Wszystkie przedmioty i meble lekko przykryte cienką warstwą kurzu i pajęczyny, stały tak, jak przed laty, kiedy ktoś z nie wiadomych przyczyn opuścił tę leśniczówkę. Na ścianach wisiały piękne arras z myśliwskim motywami. Przy suficie kołysał się za każdym podmuchem wiatru żyrandol z wypalonymi już dawno świeczkami. Na wprost wejścia stał kamienny komin zastygnięty w nicości czasu, zaś na podłodze leżał dywan trochę podziurawiony, ale z widocznym wzorem kolorowych kwiatów. W jednym rogu pomieszczenia stała długa sofa, po drugiej stronie mały kafłowy piec do gotowania i drewniany, ręcznie zdobiony kredens, z pełną stołową nieruszoną zastawą.

Leon zdziwił się niezmiernie, że wewnątrz tego domu wyglądało jak dawniej. Miał wrażenie, jakby leśniczówka zastygła w dziejach pozbawiona życia domowników. Mężczyzna rozglądał się jeszcze przez chwilę po pomieszczeniu, gdy nagle usłyszał skrzypnięcie desek w podłodze. Znieruchomiał. Przystał na chwilę. Wstrzymał oddech. Przygotował nóż, który zawsze nosił w kieszeni spodni i szybko odwrócił się w kierunku progu. Poblądł. Jasnoblond włosy generała pociemniały. Oczy pojaśniały. Nie mógł uwierzyć, że ponownie zobaczył Nieznajomą.

Stała w progu wesoła i promienna. Ubrana w lekką, lnianą białą sukienkę, z wiankiem rumianków na głowie, patrzyła badawczo na mężczyznę. Uśmiechnęła się po chwili i rzekła:

– Nie poznajesz mnie, najdroższy?

– Poznaję. Poznaję, ale... ja, ty... skąd tu się wzięłaś?!

– Twoje serce mnie wezwało...

– Jak to moje serce? Przecież ja nic do ciebie nie czuję! – wymamrotał generał. – Jesteś snem! Zjawą! Duchem! Nie mogę do ciebie nic czuć!

– Nie okłamuj siebie, miły. – Podeszła bliżej do Leona. Ten zeszywniał. Ciało przeszyło zimno na zmianę z gorącym pożądania i namiętności. Wlepił w nią maślany wzrok i połykał ciało oczyma.

– Przestań, świntuchu! – zachichotała cicho młoda dziewczyna.

– Przecież ja nic złego nie robię!

– Pożadasz mnie!

– Nie prawda! Kłamiesz! Łżesz! – Upadł zmęczony na podłogę. Ta zbliżyła się do niego jeszcze bardziej. Delikatną dłonią podniosła twarz Leona tak, aby móc wejrzeć w jego oczy. W ułamku sekundy ich wzrok zrównał się, chociaż Leon próbował wyrwać się z uwięzi. Spoglądali na siebie dłuższą chwilę. Skupieni na sobie milczeli. W końcu Nieznajoma nie wytrzymała napięcia podniecenia i pocałowała generała w usta. Ten poczuł niezwykłą rozkosz i ciepło, które stopniowo przykrywało ciało. Nagle dziewczyna uniosła się ponad niego. Leon miał przed sobą wizję wczorajszej upojonej nocy, jednak dziewczyna ociągała się i nie chciała pokazywać swojego nagiego ciała. Zdenerwowało to mężczyznę.

– Cholera, rozbieraj się i już! W tej chwili! – Rozkazał w padaczce podniecenia i białej wrzącej gorącej chęci uspokojenia swojej cielesności. Głodnej i domagającej się pieśczot. Rozpustnych, gorszących pieśczot i pocałunków. Po czole mężczyzny spływały strugi potu, usta popękały, okrywając bruzdy ran pełne krwi, ręce zaczęły się trząść. Chciał kochać się z nią do nieprzytomności. Nieznajoma zbliżyła się jeszcze raz do mężczyzny i rzekła:

– I ty mnie nie kochasz?

– Nie! Łżesz! Pragnę tylko twego ciała! – Nagle dziewczyna uderzyła mężczyznę w twarz. Solidnie i twardo. Ten stał się zamroczony.

– Kochasz mnie? – spytała jeszcze raz, ostatni raz.

– Najmilsza, nie.... – Nie zdążył odpowiedzieć, gdy ta wzbiła się szybko ku niebu i głośnym, wręcz niskim męskim głosem rzekła:

– Okłamujesz się, Leonie! – Zniknęła, pozostawiając w transie generała.

–...Nie mogę bez ciebie żyć! – rzekł nieprzytomny mężczyzna, że aż po chwili zasnął zmęczony kolejnym widzeniem. Usnął mocno, zapominając o płynącym czasie. Spał słodko niczym małe dziecko aż do wieczora. Skulony, z wysoko przysuniętymi do piersi kolanami. Spał, w tym momencie tylko tego chciał od losu i świata – spokoju.

III

Okrągły, łysy księżyc wisiał już na ciemnej sukni nieba. Dumny spoglądał na świat. Gardził nim i szydził. Świat na ziemi dla niego był mało istotnym filarem równowagi wszechświata. Po ostatnim widzeniu się z młodą niewiastą generał nie potrafił wrócić do wewnętrznej równowagi. Potrzebował spokoju i cichy, którą dawała mu dzika przyroda lasu. W owej tajemniczej leśniczówce spędził trzecią dobę.

Nieznajoma postanowiła odwiedzić mężczyznę kolejny raz. Ostatnimi czasy czuła do Leona coś więcej, niż tylko przypadkową cielesną miłość. Czuła, że przy nim jest bezpieczna i nic złego jej nie grozi, że ruch przedostania się do wojskowej twierdzy, obozu, był najtrafniejszą decyzją, jaką kiedykolwiek podjęła w życiu. Była pewna, że do Leona czuje potężne, pełne chemii kochanków uczucie – miłość.

Tej nocy, gdy księżyc wyszedł z jasności dnia na granat nieba, generał postanowił pójść zanurzyć się w malowniczym jeziorze. Zapalił kaganek ze świecą. Chwycił go mocno i wyszedł z pomieszczenia. Księżycowa luna tak mocno rozświetlała okolice, że świeca Leonowi okazała się być niepotrzebna. Szedł przez wysokie i gęste zarośla krzewów i niskich drzew. Na wysokich świerkach siedziały i hukały puszyste sowy, dodając niezwykłego uroku mrocznemu lasowi. Jezioro znajdowało się w samym centrum lasu. Otoczone było tatarakami, skałami i piaszczystą plażą. Na lewym brzegu jeziora znajdował się podwodny gejzer, cudo natury, który podgrzewał wodę, tworząc na tafli miliony przyjemnych bąbelków. Leon zdjął ciężkie wojskowe spodnie. Uwolnił ciało od codzienności i zanurzył się w kojącej wodzie. Leżał tak dłuższą chwilę. Nie zdawał sobie sprawy, że nad jezioro nadeszła gęsta biała mgła. Gdzieś na linii horyzontu kreślił się jelen czy sarna. Rozmarzył się. Zrelaksował. Nagle poczuł jak ktoś dotyka go pod wodą. Czuł coś, co przypominało paznokcie, które pieszczotliwie masowały brzuch, klatkę piersiową i uda. Po chwili wynurzyła się przed nim głowa pięknej Nieznajomej.

– Wiedziałam, że cię tu znajdę. – Pocałowała mężczyznę w usta piorunującą dawką miłości. Objął dziewczynę mocna za ramiona. Musnął jej czoło ustami. Zastygli razem w kojącym uścisku kochanków, aż do samego rana, kiedy Nieznajoma musiała zostawić generała samego. Ten wrócił do leśniczówki, aby ponownie zasnąć.

Następnego dnia, z samego rana obudziły generała okrzyki i dziwne wrzaski, które docierały z każdej strony. Szybko otworzył oczy i natychmiast zaczął rozglądać się po pomieszczeniu i jakby przypadkiem, mimowolnie wspomniawszy te wspaniałe chwile z Nieznajomą. Kreślił w myślach jej piersi, biodra, kształt twarzy i radośnie śmiejące się oczy. Przypominał sobie słodki smak ust. Czuł delikatne ciało, które owijało go szczelnie i namiętnie.

Był to dla niego kolejny przepiękny moment w życiu. Było to ucieleśnienie marzeń i pragnień – właśnie, czy to wszystko, te wielkie uniesienia i żar uczuć miały miejsce w rzeczywistości, czy tylko śnił i wyobrażał sobie świat, w którym chciałby żyć? Zacierała się u Leona realność z imaginacją. Nie potrafił odróżnić, co jest prawdą, a co wymysłem jego skrzywionej psychiki. Zastanawiał się nad tym, czy możliwy jest fakt, że jest chory umysłowo, że przez samotność stracił zmysły i fantazjuje, a może przeżyte doświadczenia tak mocno zakorzeniły się i odbiły w pamięci, że nie potrafił o nich zapomnieć?

Nikt z wojskowych kolegów generała nie wiedział, jaki niesie za sobą bagaż doświadczeń. Dla jednych był zwykłym mężczyzną, niewyróżniającym się z tłumu, dla drugich uosabiał wszystkie cechy dziwaka. Stronił od towarzystwa, od męskich uciech wieczornych z brankami lub prostytutkami, od biesiad pełnych win i gorzałki. Każdej piątkowej nocy zamykał się w swoich czterech ścianach namiotu i rozpamiętywał. Wtedy siadał na miękkim, puszystym dywanie, który rozłożony był przy owych owianych tajemnicami skrzyniach. Gasił wszystkie świeczniki, kaganki i wolnostojące świece w rogach namiotu. Brał tylko jeden mały lampionik, w którym ostrożnie umieszczał czerwoną świeczkę. Tylko ten przedmiot w tych chwilach miał prawo mu towarzyszyć. Kucnął delikatnie i cicho przy skrzyniach, stawiając obok płonące źródło jasności w tej ciemnej próżni namiotu. Ściągał z szyi lniany sznurek, na którego końcu przywiązany był klucz do najważniejszej tajemnicy życia generała – zielonej skrzyni. Przed otwarciem wieka, niczym w rytuale, rozglądał się na wszystkie strony, czy na pewno jest całkiem sam. Gdy upewnił się, że nikt nie wścibia swojego nosa do namiotu, otwierał starannie drewnianą skrzynię. Prostokątny, wysoki mebel stał otworem dla generała. W środku wyścielony był czerwonym aksamitem. Przechowywane przedmioty leżały w całkowitym porządku. Z prawej strony znajdowała się sakiewka ze złotymi monetami, a także mały nóż obronny i księga oprawiona cielęcą skórą zawiązana czerwoną wstążką, po lewej zaś mieściło się pudełeczko szczelnie zamknięte z przypiętą małą różową karteczką: „

Twoja C.I.”. Pudełeczko wyciągał ostrożnie, następnie trzymał w dłoniach tak mocno i czule jak trzyma się niemowlę przed niebezpiecznym upadkiem. Położył pudełeczko na udach, delikatnie i subtelnie. Zdjął wieczko i spojrział na równiutko poukładane koperty z listami. Leon poczuł nagle ogromny przypływ wspomnień. Uczucia pełne goryczy i żalu ścisnęły jego dobre i waleczne serce tak mocno, że łzy same spływały po jędrnych oprószonych brodą policzkach. Przetarł oczy. Usilnie bronił się przed ostatecznym wzruszeniem i płaczem niczym bezbronne dziecko brodzące w gęstej mgle życia. Otworzył trzecią w kolejności kopertę. Wyjął lekko pożółkły list, rozłożył i zaczął znów przeżywać słowo po słowie, dogłębnie, szczerze, tak jak przed laty:

"Cudowny Mój Leonie!

Ja, Izabela, Twoja służąca, kochanka, konkubina, prostytutka, upadła moralnie kobieta –

Pragnę Cię, Ubóstwiam Cię, Śnię o Tobie! Kochaj mnie! Pożądam Cię, Płonę naga na mym łożu! Całuj mnie! Pieść moje piersi! Dotykaj łona! Przeniknij duszę, Leonie – kocham Cię!

Głodna Miłości

C.I."

„ Najdroższy Leonie!

Nie wiem od czego zacząć, Najdroższy, ale ostatnimi czasy jest mi strasznie ciężko i smutno na sercu. Od momentu, kiedy opuściłeś pałac, kiedy w mojej sypialni powiał chłód zimy tracę zmysły!

Doskonale wiesz, jak brakuje mi Twojego dotyku, Twoich pocałunków, pieścizot. Usycham, niczym zerwana róża bez wody.

Martwię się dniami i nocami o Ciebie, boję się, że już nie wrócisz z tej okropnej wojny. Jedyłą moją nadzieją jest modlitwa, nad którą spędzam wszystkie minuty i chwile. Niech Bóg ma Cię w opiece, Leonie.

Twoja kochająca C.I."

„ Mój Luby!

Już więcej mi tego nie rób! Nie wychodź z mojej sypialni! Nie bądź dla mnie wrogiem! Kochaj mnie! Wielb! Ubóstwiaj! Gdy czuję Twoje spojrzenie na moim ciele, drzę cała. Pragnę Cię jak gwiazdy nieba! Chcę byś mnie pieścił! Chcę poczuć Ciebie we mnie. Płonę, gdy Twój zapach przemknie przez korytarz pałacu! Nie odrzucaj mej miłości! Nie odrzucaj mnie! Umieram! Bez Ciebie umrę i oskarżę Cię o moją śmierć! Kochaj mnie, bo inaczej będziesz mordercą nie tylko mnie, ale i nowego życia!

Wiecznie kochająca

C.I.”

„Nienawidzę!

Nienawidzę Cię Leonie, te wszystkie cierpienia, które spadły na mojej barki to przez Ciebie. Wykorzystałeś moją dobroć, moje serce, moje uczucia! Pasałeś się w dobrobycie, w złocie, luksusie, by zostawić mnie w niebezpieczeństwie! Nienawidzę Cię!

Kochany Leonie, Najdroższy! Cesarz się domyśla! Cesarz wie, że kocham tylko Ciebie. Wie o naszym sekrecie! Wie wszystko! Zabrał nam nasze dziecko! Porwał je nie wiem, dokąd! Co z nim zrobił nikt nie wie! Boże Najdroższy to bezbronne istnienie umiera, gdzieś w górach bez matki i ojca! Bez nas! Co masz na swoją obronę? Tchórz! Uciekłeś na kolejną wojnę! Już nigdy więcej nie wracaj do stolicy! Jeżeli jest Ci życie moje i Twoje miłe – uciekaj na koniec świata!

Proszę Cię spalić wszystkie moje listy. Spalić wszystko, co jest związane ze mną!

Nie przeżyję kolejnej zniewagi, kolejnego kłamstwa, kolejnego fałszu, kiedy mówiłeś: „Kocham Cię na wieki!”.

Kłamca! Potwór! Bestia!

Teraz, moje życie powierzam tylko Jemu, Cesarzowi – nie niszczy tego, proszę!

Umieram

Cesarzowa Izabela”

Przed oczami Leona pojawiła się na chwilę piękna twarz cesarzowej, która wpatrywała się w każdy ruch, grając przy tym zafascynowaną dennymi żartami cesarza. Nigdy nie zapomniwał chwili, kiedy po raz pierwszy ujrzał najpiękniejszą kobietę na świecie – Izabelę, kiedy po raz pierwszy jego męskie, postawne ciało ugięło się przed lekką i ponętą kobietą, dla której stracił głowę i kochał ją aż po grób.

IV

Był to kolejny karnawałowy bal organizowany przez cesarską parę. Rozwieszono w całej stolicy i ościennych miastach plakaty obwieszczające dobrą nowinę. Miała zjechać cała okoliczna śmietanka towarzyska, wszystkie arystokratyczne rody, wysoko tytułowani żołnierze i urzędnicy aparatu państwowego. Wszystko miało się odbyć w progach cesarskiego pałacu.

Leon służył w wojsku od momentu, kiedy ukończył osiemnasty rok życia. Wstąpił, aby walczyć za ojczyznę i przynieść upadłej arystokratycznej rodzinie, chociaż namiastkę honoru i godności. Młody mężczyzna od samego początku wykazywał się ogromną inteligencją, przebiegłością, czujnym wzrokiem i logicznym myśleniem. Miał wiele talentów, o których głośno było w jego pułku. Miesiącami nie schodził z języków dowódców armii. Za poświęcenie i trud Leona władza wojskowa stopniowo dawała to nowy awans młodemu mężczyźnie. W krótkim i bardzo burzliwym czasie doszedł do stopnia porucznika. Był szanowany. Był autorytetem dla swoich kolegów z koszar. Ale los nie pozostał tylko na tym stanowisku. Szykował dla porucznika Leona nowe zadanie, nową misję do wykonania.

Pewnego razu generał pułku Leona był na grze w karty u dobrego znajomego. Biesiadowali oni w domu generała, jedząc pierogi z kapustą i grzybami, popijając przy tym piwo z wielkich kufli. W pewnym momencie jeden z kompanów gry zaczął ubliżać generałowi, a także jego małżonce, że niby gra taką pokorną i wierną żonę, a podczas nieobecności męża rozpustnie urzęduje z nauczycielem ich syna. Generałowi nie mieściły się te oskarżenia w głowie. Twierdził, że to kłamstwa i bezsensowne insynuacje. Oburzył się niezmiernie, słysząc obrzydliwe epitety pod adresem ukochanej żony. Nie wytrzymał. Zerwał się na równe nogi rzucając krzesłem o ścianę. Drewniana konstrukcja rozdzieliła się w ułamku sekundy na wióry, nie przypominając w żaden sposób krzesło. Generał pozwał kolegę na pojedynek. Wybiegli do ogrodu. Wbrew zasadą nie chcieli sekundantów. Chcieli rozwiązać problem tu i teraz, błyskawicznie. Szybko pochwycili w dłonie błyszczące pistolety. Policzyli do trzech i trach! Wystrzał! Jedne, drugi i trzeci! Pył. Tuman gęstego dymu. Smród prochu. I szok. Niedowierzanie! Zaniemówienie. Na trawie w kałuży krwi leży mężczyzna, leży zabity generał. Wieść bardzo szybko dotarła do pałacu. Cesarz w furii ogłosił hańbą zachowanie generała, a na jego miejsce przydzielił właśnie młodego Leona. Ach, ile było radości, kiedy do rąk własnych Leon otrzymał list z cesarską pieczęcią, rozkaz, aby ten przejął stery pułku i stał się generałem. Rodzina mężczyzny nie potrafiła wyrazić swojej dumy i radości z tak szybkiej i owocnej kariery syna. Stali się ważnymi postaciami na szachownicy intryg na dworze. Stali się składową tej wielkiej maszyny, w której za sznurki ciągnęli, niekoniecznie władcy. Od tego momentu Leon mógł coraz częściej przybywać na balach, a także gościć w pałacu na cesarskich obiadach, audiencjach czy przedstawieniach, którymi od czasu do czasu zajmowała się cesarzowa.

Generał Leon dowiedziawszy się o karnawałowym balu postanowił kupić nowy, lepiej skrojony frak, obowiązkowo granatowego koloru, a także nowe lakierowane pantofle. Zamówił wizytę u mistrza sztuki fryzjerskiej, aby ten pięknie i modnie go uczesał, bo przecież peruki już dawno wyszły z mody. Uradowany i pełen szczęścia rozpoczął wielkie przygotowanie do wyjścia. Umył ciało w perfumowanej wodzie. Przyszyrzył ciemną brodę. Założył piękną białą koszulę. Ubrał nowy frak. Pod szyją dyndała mu jasnoniebieska, wręcz turkusowa muszka. Na stopy włożył jeszcze niewygniecione pantofle i gotowy pomaszerował na główną ulicę stolicy, aby zamówić powóz. Gdy ciemna dorożka zjechała po generała, ten ulokował się w niej dumnie i rozkazał ruszyć do cesarskiego pałacu, do Złotego Pałacu.

Tego dnia miał bardzo dobry humor. Szedł przekonany, że dobrze się zabawi, bowiem rzadko, praktycznie wcale nie uczestniczył w takich podniosłych uroczystościach. Kiedy był zwykłym, szeregowym żołnierzem stał się jedną, nijaką szarą masą podobnych do siebie młodych mężczyzn. Na swój pierwszy bal szedł dumnie, z wysoko podniesioną głową, ale przy tym pełen wrodzonej, a niewyuczonej gracji. Jeszcze nie wiedział, że ten bal, będzie dla niego wyjątkowym, niepowtarzalnym wydarzeniem, jedynym w życiu!

Już na samym początku, kiedy zrobił pierwszy krok pokonując próg Sali Balowej, stał się obiektem wzmożonej uwagi kobiet, które nie omieszczały wzdychać i umizgiwać się do młodego mężczyzny. Niestety młody generał nie był zainteresowany pannami, których średnia wieku oscylowała między pięćdziesiątym a sześćdziesiątym rokiem życia. Wtedy nie zdawał sobie sprawy, że jego serce, dusza i wewnętrzna potrzeba bliskości szuka kobiety młodej, subtelnie niewinnej, a przy tym namiętnej w rozpuszcie ciała.

Zasiadł sobie przy stole w głównej sali, Sali Kryształowej. Wszędzie wisiały lub stały przepiękne, ręcznie zdobione lustra. Stołowa zastawa była bogata w różnokształtne, finezyjne naczynia ze szkła, natomiast nad głowami kołysały się kryształowe żyrandole, w których mieniły się kieliszki pełne wina i innych alkoholowych trunków. W prawym rogu sali, na lekkim podeście grała cesarska orkiestra.

Muzyka unosiła się wraz z perfumami w powietrzu. Wszystko pochłonięte było magią zabawy i nadchodzącej nocy. Leon dopijał drugi kieliszek czerwonego wina, gdy poczuł na ciele spojrzenie, ciekawskie, gorące, świdrujące spojrzenie. Ktoś śledził każdy jego ruch, gest. Czuł się nieswojo i niezręcznie, gdyż nie był pewien swoich domysłów, że tym baczny obserwator jest sama cesarzowa, Cesarzowa Izabela.

Spoglądała na niego pięknymi, szeroko otwartymi oczami spod kieliszka, zatapiając w nim jędrne usta, niby dyskretnie, niby intymnie, że Leon od razu zrozumiał jej intencje. Trzepotała długim rzęsami, kokietując młodego generała, który siedział na wprost niej. Leon, zaczynający przygodę z stanowiskiem dowódcy, nie ukrywał zachwyty faktem, że cesarzowa interesuje się nim. Nie zastanawiał się nad konsekwencjami zapomnienia się i oddania bezkresnej i potężnej sile młodości.

Cesarzowa Izabela miała wtedy niespełna dwadzieścia dwa lata, a jej mąż, cesarz Augustyn, był starszy od niej o prawie jedenaście. Różnica wieku w królewskich rodzinach była na porządku dziennym, była niby wpisana w ich tradycję i bytność, jednak bardzo szybko stawała się ogromnym problemem, gdyż młode monarchinie były porzucane na wielomiesięczną samotną egzystencję w swoich komnatach. Mężowie rzadko, kiedy interesowali się dłużej żonami, których ciało po porodzie dziedzica nie było już tak jędrne, powabne i świeże. Gdy dokonali powinności względem dynastii, przychodzili do komnat żon tylko od czasu do czasu, aby zaspokoić swoje seksualne pragnienia, a były i sytuacje, kiedy ich życzenia spełniały zastępy kochanek. Monarchinie były często nieszczęśliwe i w obronnie przed wieczną samotnością i odtrąceniem szukały przygód z innymi mężczyznami, robiąc ich często kochankami w tajemnicy przed zazdrosnymi oczami mężów.

Do tego również doszło między młodym generałem Leonem a Cesarzową Izabelą tylko tę parę połączyła jedna zasadnicza różnica, oni się w sobie szczerze, głęboko i prawdziwie zakochali, a potem burzliwie, namiętnie i żarliwie pokochali.

Orkiestra zagrała spokojną nutę, gdy wszystkie pary zasiadły do stołów, aby posilić się śledziem w śmietankowej zalewie lub zimnymi przekąskami, Leon i Izabela wyszli na parkiet. Muzyka niosła parę,

by ta już za chwilę połączyła się w tańcu kochanków. Goście zaniemówili, a cesarz nieprzytomny od dużej ilości procentów we krwi, nie reagował ani nawet nie zwracał uwagi na wybryki żony. Stanęli na samym środku sali. Zbliżyli się do siebie w wyprostowanych pozach. On w przepięknym fraku i turkusowej muszce, ona w długiej jedwabnej, kremowej sukni z białymi dodatkami przystanęli blisko siebie tylko na oddech. Muskała go kilka razy suknią. Każdy jej dotyk potęgował w młodym mężczyźnie ogromne podniecenie i popędliwość. Chwycili się za dłonie. Powoli oswajając się ze swoimi twarzami i uśmiechami, oddali się wirowi muzyki.

Sala była ich. Frunęli w delikatnej i subtelnej muzyce. Momentami byli tak blisko siebie, że zazdrosne stare arystokratki doszukiwały się subtelnych pocałunków pary i rozpustnej dwuznaczności. Cesarzowa Izabela dla generała była na dotknięcie brwi i muśnięcie oddechów. Po jego ciele przepłynęły ogromne dreszcze, a ciarki przeszły wnętrze muskularnego ciała. Poczł ogromny, niewyobrażalny ładunek emocji i podniecenia, a jednocześnie ogarniał go skryty strach, lęk i obawy o przyszłość. Udawał. Grał, aby cesarzowa nie odkryła prawdziwych uczuć. Nie chciał psuć tej pięknej i wyjątkowej chwili, będąc w ramionach przepięknej kobiety. Wiedział tylko, że w tym momencie nie jest już podlotkiem, mało ważnym w kręgu kobiet żółtodziobem, w tej jednej chwili stał się mężczyzną. Dorosłym, dojrzałym, pożądanym kobiece ciało niczym narkotyku. Zamienił się w Leona gotowego na nowe, całkiem inne życie, odpowiedzialne życie.

Gdy para sunęła po parkiecie otulona muzyką, młody generał zrozumiał, że wspólny taniec z Izabelą nie był całkiem przypadkowy, tak miało być, tego chciał zawily los. To on pokierował ich kartami życia. Mężczyzna trzymał w szerokich ramionach kruchą istotę cesarzowej, która łapczywie wtulała się w pierś ukochanego. Była bezbronna. Potrzebowała miłości, szczerzej, prawdziwej miłości niczym róża potrzebuje wody. Leon wiedział, że ta kobieta potrzebuje go niczym ogień drewna. To on stanie się jej panem, władcą. Cesarzowa będzie spijać czułości i sprośne słówka, stanie się niewolnicą, kochanką i służącą. Zrozumiał, że jego wielką miłością jest cesarzowa i to o nią musi się zatroszczyć, aby żyć i utrzymać się na powierzchni. Nie chce być egoistą. Chce brać i dawać, sprawiedliwie, po równo. Jeszcze nie wiedział, że największą ofiarę poniesie on sam, jako pionek brutalnej gry pałacowej.

Izabela nie zważając na gapiów i wścibskie hrabiny wtuliła się w młodego adoratora. Ten pochwylił kibić kobiety i popłynęli wraz z melodią walca. Ich serca były jak szalone, bo taka jest miłość, szalona, wybuchowa, skrajna. Muzyka wypełniała niewielką przestrzeń między ciałami. Wirowali i unosili się ponad parkiet zauroczeni sobą. Nieobecni dla innych, obecni tylko dla siebie.

Pomału sala wyludniała się, a muzyka słabła coraz bardziej.

Wybiła północ.

Kobieta rozejrzała się po sali balowej, aby namierzyć męża. Ujrzała go kątem oka, był całkowicie pijany i nieprzytomny. Uganiał się i umizgiwał do młodych doradców i panów, którzy ze wzajemnością oddawali się jego kaprysom i propozycjom. Od dawna w Złotym Pałacu krążyły różne plotki, które głosiły, że cesarz Augustyn miał więcej kochanków niż kochanek, a alkoję cesarzowej omijał szerokim łukiem. Nie wywiązywał się ze swoich państwowych obowiązków, po pięciu latach małżeństwa z Izabelą nie spłodził ani jednego potomka.

Dlatego młoda cesarzowa często szukała urodziwych mężczyzn, którzy mogliby ją zaspokoić, spełnić erotyczne zachcianki, a przede wszystkim dać dziecko dynastii. Wiedziała, że cesarz poprze jej decyzję, przysposobi poczęte dziecko i wychowa jak swoje, dając pełną paletę przywilejów, a także, naj-

ważniejsze, da prawo do dziedziczenia korony. Monarcha wiedział, że sam nie może spełnić powierzonych mu obowiązków, czekał tylko na sposobny moment, aby uwolnić się od małżeńskich kajdanek.

Bal dobiegał końca, ale rozgrzane ciała cesarzowej i generała wciąż drżały w ekstazie podniecenia. Mierzyli się maślanymi oczami. Cesarzowa zrozumiała, że rozkochała w sobie młodego Leona i postanowiła nie zwlekać ani minuty dłużej. Ten urodziwy mężczyzna pochłonął wszystkie zmysły, poruszył serce, obudził dziką, nieposkromioną wyobraźnię fantazji cesarzowej. Kobieta dyskretnie dała znak Leonowi, że wyjdą tylnymi drzwiami, tajemnym korytarzem do jej komnaty, aby zasmakować się w miłości głodnych kochanków.

Wyszli. Udało się. Nikt ich nie zauważył. Byli sami, na wyłączność. Tylko oni i ich niespożyta miłość.

Szli energicznie przez ciemne i wilgotne korytarze pałacu. Drewniana podłoga strzelała pod ciężarem ciał kochanków. Płomienie świec stały się ruchliwe i niespokojne muśnięte drogimi szatami cesarzowej i jej kochanka. Po kilku minutach ekscytacji i podniecenia stanęli na progu komnaty Izabeli. Kobieta spojrzała na Leona i zamarła. Był cały roztrzęsiony. W żaden sposób nie przypominał tego pewnego i odważnego młodzieńca z Sali Balowej. Bała się, że ten w ostatniej chwili chciał odrzucić je wdzięki i zostawić w łzach upokorzenia i smutku. Odezwała się pierwsza lekko przyciszonym głosem:

– Nie bój się, najdroższy! Pragnę cię całą sobą! Jesteś moim skarbem, złotem, perłą w tym nijakim życiu! Po naszym tańcu serce bardzo mocno zaczęło mi bić, a emocje buchały niczym iskry ognia! Rozpaliłeś we mnie dawno wygasłe ognisko! Roztopiłeś ten lód, który ociekał moje serce! Kochaj mnie! Bądź tylko mój! Mój! – Cesarzowa chwyciła dłoń generała. Podniosła ją delikatnie i zbliżyła do ust. Zaczęła całować palce tak subtelnie i podniecająco, że młody żołnierz rozplątał się w napięciu namiętności. Młoda, rześka kobieta obróciła się do niego plecami.

– Czekam na ciebie... – rzekła cichym kokieteryjnym głosikiem.

Weszli do komnaty. We wnętrzu panowała cisza i ciemność. Wysokie ze złotymi ramami okna były szczelnie zasłonięte. Mały kominek wydawał z siebie dyskretne jęki ciepła. Na okrągłym stoliku pełnym kwiatów paliła się świeczka. Przed oczami kochanków ukazało się ogromne łóżko z baldachimem. Cesarzowa uśmiechnęła się zalotnie do wciąż zmieszanego Leona i pokazała mu wymownym gestem miejsce, gdzie spędzą razem noc. Generał zadrżał kolejny raz rażony nieprzeniknioną ochotą złączenia się z ciałem monarchini. Oddychał szybko, krótko, niespokojnie, jakby tłumił słodkie, niewinne podniecenie. Kochankowie ostrożnie weszli na wysokie łóżko. Zatopili się w miękkości materaca i delikatności jedwabnej oraz atlasowej pościeli. Wszędzie unosiła się delikatna nuta wanilii, pomarańczy i pokruszonego cynamonu. Cesarzowa Izabela uklękła z jednej strony, zaś poruszony sytuacją Leon z drugiej. Chwyciła dłoń mężczyzny, aby natychmiast musnąć ją ustami. Młody generał nie wytrzymał napięcia i rzucił się do szat kobiety. Szybko, gwałtownie niczym wygłodniały pies rozplątał perłowy łańcuszek monarchini, aby następnie rozsunąć złoty zameczek sukni. Delikatnie opuścił jedno, potem drugie ramię. Po chwili nagie jędrne piersi wyswobodziły się z ciasnoty gorsetu i wypłynęły na zewnątrz. Były kształtne, duże, prosiły się pieszczot. Leon chwycił je w dłonie i szorstką skórą masował, dotykał. W końcu wziął między palce sutki i zaczął je podszczypywać tak kusząco, że monarchini pojękiwała z rozkoszy. Zsunął do reszty suknię z ciała kochanki. Była teraz naga. Leon nie ustawał w pieszczotach. Schodził coraz niżej. Muskał brzuch Izabeli, aby następnie przejść do ud. Całował centymetr po centymetrze ciało wewnątrz nóg. Upojnie spijał smak i zapach delikatnej skóry kobiety. W końcu doszedł do łona. Zatrzymał się i wlepił szeroko otwarte oczy w twarz cesarzowej. Ta przygryzła dolną wargę, a oczy uśmiechały się jak szalone iskielki. Czekał na dyskretne przyzwolenie cesarzowej. Zgodziła się i wnet poczuła w sobie świdrujący

język. Penetrował pochwę. Czują, że język wypełnia wnętrze ciała tak bezlitośnie i namiętnie, że wiała się rażona skurczami podniecenia. Oddychała energicznie. Na zgrabnym czole kobiety pokazały się krople potu. Jedna z nich zsunęła się po skroni, policzku, przebrnęła między piersiami, zatoczyła koło wokół pępka i spadła pod usta mężczyzny. Spił jej gorycz. Kropla była słona, ale wyjątkowa, bo ukochanej. W końcu przeniósł się wyżej, ku twarzy cesarzowej. Izabela nie wytrzymała i zaczęła gwałtownie rozbierać Leona, bo ten wciąż był w pełnym ubraniu. Ściągnęła frak, koszulę ciskając je gdzieś w kąt komnaty. Następnie zdjęła ciasne spodnie, które odkryły przed nią męskie narzędzie rozkoszy i w tym momencie, pewna, że uwolniła ukochanego z niepotrzebnej bariery materiału, przyssała się do niego spragniona ciepła, bliskości i miłości. Leon całował szyję, delikatnie wachając świeży zapach ciała ukochanej. Bawił się kruczoczarnymi kosmykami włosów. Szeptał ciepłe słowa do uszka, a ta się cieszyła, jak małe dziecko. Palcami ponownie zwiedzał piersi kochanki, aby następnie jednym z nich wgłębić się w pochwę, dotykając ją w najbardziej erogenną część. Izabela ugięła się lekko pod ciosem intymnej zmysłowości. Krzyknęła kilka razy, kiedy wyczuwała penetrację najintymniejszej części ciała. Gęsia skórka przeszła giętkie i subtelne ciało monarchini. Leon, słysząc tę ekstazę cesarzowej, zarumienił się, ale z jego oczu buchał niezwykle żar namiętności. Zerwała się na równe nogi. Chwyła nabrzmiałego członka i zaczęła się nim bawić, pieścić i oddawać niezwyklej oralnej rozpuście. W tym czasie w jej głowie pojawiły się różne figlarne i erotyczne wizje. Nie potrafiła się powstrzymać przed ich włączeniem w intymne misterium z ukochanym. Chciała tymi fantazjami być w centrum myśli i serca młodego generała. Chciała stać się jego wszechświatem i sensem życia. Młody chłopak tylko uśmiechał się zalotnie, pokazując białe i równe zęby. Ten szczery uśmiech oczarował kobietę. W końcu cesarzowa ułożyła się wygodnie na plecach, a Leona przyciągnęła do siebie. Pochwyła penisa w dłoń, kilka zdecydowanymi ruchami pobudziła go do życia, by za chwilę naprowadzić do jaskini niebios cielesnej miłości. Generał uśmiechnął się kokieteryjnie. Cesarzowa Izabela oddała mu się. Wszedł. Pulsujący ładunek emocji zwilżył ciało monarchini. Falowali równo, zgodnie. W plecy mężczyzny wczepiła ostre paznokcie, aby jeszcze dokładniej delektować się miłością. Tańczyli, wirowali i fantazjowali wspólnie kilka dobrych godzin. W powietrzu mieszał się pot, sperma i perfumy młodej kobiety.

Nagle na korytarzu, młoda para, usłyszała jakieś krzyki i wrzaski. Szedł ktoś szybkim tempem, stukając głośno pantoflami w kierunku komnaty cesarzowej. Kochankowie zastygli na chwilę. Głosy stawały się coraz wyraźniejsze, a strach beczelnie wchodził na ich serca i myśli.

– Izabelo! Izabelo! Gdzieś się schowała przede mną? – wrzeszczał kompletnie pijany cesarz, zrzucając przy tym wiszące obrazy na ścianach korytarza.

– To niemożliwe! Idzie ten potwór! Leonie bądź cicho! Może nas nie usłyszy! – Błagała kochanka kobieta.

Wnet cesarz przystanął przy drzwiach. Szarpał klamkę. Chciał wyrwać z futryny drewniane drzwi. Po kilku minutach walki trzasnął zamek i jedna połówka otworzyła się szeroko. Augustyn wszedł do środka, zataczającym się krokiem prawie cały nagi.

Na jednym ramieniu miał luźno zarzucony szlafrok, spod którego wychylała się jego zgrabna męska noga. Ponęty i mocno zmysłowy zaczął się rozglądać po pokoju. Mierzył każdy kąt pomieszczenia, aż ujrzał wczepioną w ciało nieznanego mu mężczyzny żonę.

Podszedł do niej pełny pogardy i oburzenia. Odsunął impetem zasłony łóżka. Znieruchomiał. Z oczu cesarza buchał żar zemsty i nienawiści. Zbliżył się do cesarzowej, aby nagle i mocno szarpnąć kobietę za włosy. Izabela zaczęła wyć z bólu odrywanej z włosami skóry głowy. Czują zapach i smak krwi.

Augustyn jednym silnym ruchem odciągnął od ciała kochanka żonę. Rzucił cesarzową na podłogę. Zaciśnął zęby, żeby nie uderzyć monarchinię w twarz. Ta upadła, płacząc i zwijając się ze strachu. Cesarz bez dłuższego namysłu rzucił się na młodego generała. Zaczął go niemiłosiernie obkładać pięściami.

– Zostaw go! Ty łajdaku! Ty bestio! – wołała w panice Izabela. Leon leżał nagi na łożu, przykrył rękami tylko swoje najintymniejsze części ciała i z przerażeniem patrzył na oczy cesarza pełne białej gorączki i wściekłości.

– Zamknij się! To ja jestem twoim panem, władcą, mężem i jedynym prawowitym kochankiem! Łajdaczysz się kolejny raz i nic nie mówisz! Ukrywasz się, niczym kurwa przed swoim monarchą! – Chwycił mocno policzki żony. Wykręcił twarz. Uderzył ją tak mocno, że aż krew puściła się z nosa. – Twoje życie jest w moich rękach! Wynocha! Wynos się suko! – krzyczał niskim głosem Augustyn.

Kobieta zebrała szybko szaty i wybiegła przerażona na zimny i wilgotny korytarz. Cała dygotała ze strachu. Czerwone usta stały się sine i cienkie. Nie przypominały tych pełnych i ponętnych warg, z których pił pocałunki Leon. Po chwili z komnaty, również nagi, został wyrzucony kochanek cesarzowej. W bladym świetle świec zauważyła zadrapania i niewielkie rany, z których sączyła się krew. Na plecach sływały perły potu. Drżała, jeszcze nieuspokojona po gorączce nocy. Cesarzowa spojrzała ukradkiem na młodego generała. Zostawiła go na pastwę losu w rękach psychopaty. W głowie Izabeli pojawiły się najstraszniejsze scenariusze. Od morderstwa po brutalny gwałt i tortury. Nagle w progu pokazała się naga sylwetka cesarza. Zaczął przeraźliwie wrzeszczeć i wymachiwać pięściami. Cesarzowa mając nadzieję, że przekona męża, aby nie wykonywał pochopnych kroków, rzuciła mu się do stóp.

– Nie zabija go!

– Wynos się! Zabić mogę tylko ciebie!

– Kochasiu, wracaj do pokoju. Jeszcze nie skończyliśmy wspólnych pieszczot. – Cesarz demonstracyjnie wskazał generałowi łóżko, gdy ten chciał wyrwać się z opresji.

– Zostaw go, ty potworze! Słyszysz!

– Nie bój się, kochaniutki! – Nalegał cesarz. Leon rzucił pełnym strachu wzrokiem w stronę ukochanej. Ta widziała ból i rozpacz, które malują się na twarzy bezbronного generała. Niestety milczała. Nie umiała nic zrobić. Była bezsilna przed gwałtem i siłą męża, cesarza, władcy. Młody mężczyzna opuścił nisko wzrok. Z powrotem położył się na łóżko, gdzie wciąż pachniało jeszcze ciałem Izabeli. Cesarz obrócił się w stronę kochanka żony. Stanął plecami, nie zamykając przy tym drzwi.

– Patrz, droga Izabelo, jak twój mąż bawi się z twoim ukochanym! – zaśmiał się szyderczo Augustyn. Po chwili zaczął się kokieteryjnie rozbierać przed wystraszoną Leonem. Cesarzowa upadła na podłogę. Skuliła się w kłębek. W dłonie schowała twarz. Nie mogła patrzeć na to upokorzenie. Cesarz śmiejąc się dalej zdjął szatę, ukazując przed oczami Leona męskie, umięśnione pośladki. Młody generał zamarł. Przełknął ślinę. Poczul przeszywające go zimno. W głowie kłębiło mu się tysiące straszliwych scenariuszy. Nie mógł uwierzyć, że spotka go takie poniżenie i taka hańba.

– Jak masz na imię, kochasiu? – Przerwał ciszę Augustyn.

– Leon.

– Pięknie! – Klasnął w dłonie cesarz – Robię to tylko dla naszej Izabelki!

– Nie krzywdź cesarzowej!

– Izabelce nie spadnie ani jeden włos z głowy. Zajmę się tylko tobą, kochaniutki! Wiesz... mam pewną słabość, że nienawidzę jej kochanków! – Augustyn usiadł na skraju łóżka. Zaczął gładzić i bawić się włosami u nóg Leona.

– To zacznij kochać cesarzową! To wyjątkowa kobieta!

– Nienawidzę tej kobiety! To podła, zimna kobieta! Okrutna! Drwi ze mnie! Kpi! Wyśmiewa! – wrzeszczał na cały głos zdesperowany i głęboko nieszczęśliwy cesarz.

– Do czego ja ci jestem potrzebny? Do czego? – Leon rzekł te słowa drżącym i cichym głosem.

– W sumie do niczego konkretnego. Wobec ciebie nie mam żadnych sprecyzowanych planów. Jakby to powiedzieć... po prostu niszcę wszystkich, którzy powiązani są z Izabelą! Myślisz, że chciałbym gwałcić wszystkich fagasów żony? Mnie to brzydzi! Ale jeżeli ona krzywdzi mnie, ja nie będę jej dłużny! A po drugie, trzeba sobie urozmaicić życie! – zachichotał cienkim, szatańskim głosem. Białka oczu zaczerwieniły się. Zaczął dyszeć, mlaskać i napierać na młodzieńca.

– Zostaw mnie! Zostaw! – Ale te słowa wypowiedziane przez żołnierza jeszcze bardziej podnieciły cesarza. Rzucił się na niego rozchylając dłonie mężczyzny, by dostać się do jego przyrodzenia.

– Napij się ze mną! – rozsunął usta Leona i wlewał do ich środka wino z opium. Biedny Leon szarpał się i wyrwał, ale nie miał siły uwolnić się z silnego uścisku cesarza.

– Nie bój się słodziaku! Tylko kilka chwil i będzie nam obu, całkiem przyjemnie! – Chwycił jego członka, włożył do ust i bawił się nim. Młody mężczyzna napiął mięśnie, gdy ten zaczął penetrować pupę ofiary. Momentami te posuwiste ruchy go odprężyły i podniecały, a czasami sprawiały mocny ból. Nagle monarcha podniósł nogi, aby całować tyłek Leona, a następnie pełnym impetem wejść w ciało mężczyzny. Leonowi popłynęły po policzkach łzy, dreszcze przeszyły potężne ciało. Ból zawiądnął nim całym. Miał wrażenie, że nie mógł panować nad ruchami. Był wiotki i giętki. Cesarz obracał go we wszystkie strony, a on nie potrafił się obronić i wyrwać oprawcy. Był zmieszany, zawstydzony i zażenowany takim obrotem sprawy. W głowie tliły mu się negatywne myśli. W tej plugawej scenerii nie mógł się poczuć mężczyzną. Stał się upadłym człowiekiem. Stał się nikim. Gwałtowny cesarz napierał na niego. Młodzieńca zbierało na wymioty, a poty spływały mu po twarzy niczym górskie potoki. Kręciło mu się w głowie, a ten syczał i mówił do ucha Leona tak grzeszne słówka, że nie dało się tego słuchać. Milion różnych myśli tłoczyło się w głowie młodego generała, aż w końcu zemdłał. Utracona przytomność przez kochanka podnieciła cesarza jeszcze bardziej i gwałcił mężczyznę, jak ostatni dzikus i zwyrodnialec. Po kilku godzinach męskiej miłości, cesarz osunął się na łóżko zasypiając, za to Leon przerażony i zbrudzony moczem, krwią i spermą zasnął nie mając siły się podnieść i uciec z tego piekła.

Izabela na własne oczy widziała te dantejskie sceny, które sama sprowadziła na tego biedaka. Chciała być szczęśliwą. Chciała kochać i być kochaną, a w zamian dostała rozpacz, ból i wyrzuty sumienia, że pragnęła zaspokoić tylko swoje egoistyczne pragnienia. Cesarz zadowolony z czynu wyszedł z sypialni Izabeli i począł wciąż chwiejnym krokiem do swoich apartamentów. Cesarzowa ostatkiem sił podniosła się i pobiegła do ukochanego. Leżał posiniaczony, zakrwawiony i obolały w łóżku Izabeli. Zsunęła go

z posłania na podłogę, kiedy upadał, nagle wróciły mu siły, wrócił do żywych. Izabela przerażona przytuliła ukochanego do piersi. Pocałowała w usta i rzekła cicho, pełna przeprosin w głosie:

– Wybacz mi, że nie mogłam ci pomóc! Kocham cię! Rozumiesz? Kocham Cię!

– Nic się nie stało... – szepnął Leon.

– Mogłeś zginąć z rąk tego tyrana! A ja stałam...byłam bezbronna! Bezsilna! Wybacz mi, najdroższy!

– Nie win siebie. Każdy ma prawo na szczęście... – mówił coraz ciszej.

– Wybacz mi proszę! Wybacz swojej niewolnicy!

– Wybaczam, wybaczam ci wszystko... – Padł na podłogę rażony snem. Zmęczony, pozbawiony godności rozluźnił się na gołych udach cesarzowej. Spięte mięśnie wyswobodziły się ze spazmów. Zasnął. Ona zsunęła go na dywan, aby spał wygodniej. Po chwili również położyła się koło niego. Wtuliła w rękę. Patrzyła jeszcze chwilę na równy oddech ukochanego, aby w końcu oddać się sile snu. *Cierp Izabelo, jak ja cierpię! Jesteś kurwą i sama się oddałaś kurwie!* – usłyszała echo słów wychodzącego z komnaty męża. Zadrżała, ale po chwili zasnęła twardo i zdrowo. Nie miała sił walczyć ze wspomnieniami.

Od tego feralnego dnia, kiepskiej nocy poczuła do męża ogromne i nieodparte obrzydzenie. Na samą myśl oddania się mu dla państwowego obowiązku powodowała u niej o zawroty głowy, mdłości, bóle ciała, wymioty i siódme poty. Broniła się tylko jak mogła, aby nie trafić do sypialni męża, do cesarskiej alkowy. Nie mogła spojrzeć na Augustyna tak, jakby nic się nie wydarzyło. Czowała ogromną rozpacz i ból, że własny mąż nie może ofiarować jej ciepła, bezpieczeństwa i szczęścia, a na dodatek jeszcze z pełną premedytacją go zabiera.

V

Młoda para kochanków szybko wróciła do równowagi. Leon wyzdrowiał fizycznie i psychicznie, dlatego nie poprzestali rozwijać swojego uczucia ukrywanego przed dworem. Cesarzowa i Leon uprawiali miłość w tajemnicy i tajemnych miejscach, pokojach i skrytkach. Chodzili do lasu czy parku, aby oddać się sobie. Znajdowali ciche zagajniki i tam rozkoszowali się ciałami, jak oszalali rozbitkowie na morzu pragnący wody i jedzenia. Dla nich miłość fizyczna była niczym nałóg, wielkie uzależnienie, potężny narkotyk, z którego nie potrafili zrezygnować.

Pewnego ciepłego wieczoru tak się bez pamięci oddali cielesności i erotyzmowi, że Izabela zaszła w ciążę. Był to pierwszy stan błogosławiony cesarzowej i pierwsze dziecko generała Leona. Niestety radość i szczęście przeplatały się ze strachem i przerażeniem, aby dosłownie nic, żadna pogłoska, plotka nie doszła do uszu monarchy. Izabela pogrążona w histerii ukrywania ciąży zapomniała powiedzieć Leonowi o tym, że będzie ojcem i nosi pod sercem ich malutki skarb – dziecko.

Leon przebywał na dworze Złotego Pałacu jeszcze kilka tygodni, ale obecność mężczyzny była pozorna, bowiem cesarz zasypywał go wielością obowiązków, a ten w obawie przed kolejną karą próbował wszystkie je spełnić. W ten sposób rzadziej odwiedzał ukochaną. Stopniowo się oddalał od damy ser-

ca. Zaś ta stawała się nerwowa, rozhisteryzowana, smutna i pełna czarnej melancholii. W końcu stało się to, czego najbardziej obawiała się cesarzowa. Wojna. Po pałacu chodziły pogłoski, że Leon ma poprowadzić wojska na wschodnim froncie, stanowczo daleko od stolicy, od dworu, od jej serca. Cesarzowa nie wytrzymała, nie mogła uwierzyć kipiącym plotką i pewnego dnia posłała po generała.

– Marto, idź proszę po generała Leona. Natychmiast. Powiedz mu, że to pilne!

Służąca, młoda i energiczna, poszła do gabinetu generała, który znajdował się na drugim końcu budynku. Mały, kwadratowy pokój sprawiał wrażenie miejsca niedostępnego i nieprzystępnego. Marta ile mając sił w nogach dotarła pod mosiężnych drzwi gabinetu Leona. Podeszła do nich ostrożnie. Po drugiej stronie panowała cisza. Bała się, że nie zastanie Leona w pokoju. Zapukała głośno, raz, dwa, trzy, aż w końcu usłyszała ochryply głos generała.

– Proszę! – Na te słowa dziewczyna weszła do zaciemnionego, pachnącego kurzem i tabaką pomieszczenia. Generał siedział przy dużym biurku zavalony stertą dokumentów. Podniósł lekko głowę i od razu ujrzał uśmiechniętą twarz służącej. Nie poznał jej. Nie poznał, że to dziewczyna ze świty cesarzowej.

– Słucham cię?

– Najjaśniejsza Pani, prosi pana generała o natychmiastowe przybycie do apartamentów cesarzowej. – Pokazała mu list z pieczęcią Izabeli. Leon uśmiechnął się i bez słowa wyjaśnienia opuścił gabinet, aby jak najszybciej udać się do ukochanej. Kroczył bezszelestnie, pełen gracji przez długi hol. W końcu stanął przed drzwiami do sypialni cesarzowej. Zapukał.

– Wejść! – Usłyszał stanowczy i srogi ton głosu ukochanej. Zatrzymał się na chwilę, ale ostatecznie przemógł się i wszedł do komnaty.

– Jesteś już, kochany! – Zerwała się do Leona. Na twarzy Izabeli rysował się szczery uśmiech radości, ale także lęków i obaw, czy usłyszane i noszone na językach słowa o wymarszu wojsk są prawdziwe.

– Izabelo, kochanie, jak się czujesz?

– Dobrze. Nie narzekam, a ty? – zapytała grzecznie.

– Jeżeli ty jesteś szczęśliwa, to ja również taki jestem!

– Leonie! – Zadrżał jej ciepły głos.

– Tak?

– Czy to prawda? Czy to prawda, co mówią ludzie?

– O czym mówisz, Izabelo?

– Nie okłamuj mnie! Nie udawaj, że o niczym nie wiesz! – Rzuciła się cesarzowa. – Wojna!

Leon zamarł. Jak to się stało, że ona wie? Pewnie zadziałali szpiedzy. Gnidy jedne!

– Tak... czyli już wiesz.

– Nie chciałeś mi o tym powiedzieć? Nie chciałeś mi powiedzieć, że idziesz na wojnę?! Milczysz i okłamujesz mnie po tym wszystkim, co razem przeżyliśmy? Leonie, powiedz coś!

– Przepraszam...

– Ach! Tylko na tyle cię stać?! Na tyle?! Wynoś się! Wynoś! – wrzeszczała pełna zdenerwowania cesarzowa. Leon próbował ją uspokoić, ale ta nie chciała już dłużej z nim rozmawiać. Musiał wyjść z komnaty ukochanej. Drzwi się zatrzasnęły. Delikatny powiew powietrza wymieszanego z perfumami generała przemierzył pokój. Izabela opadła na fotel i rzewnie zapłakała: „Leonie, mamy dziecko! Noszę pod sercem nasze dziecko, a ty wybrałeś wojnę! Idź! Zostaw mnie! Samą, samotną, bezbronną! Zawiodłam się na tobie! Oby Bóg miał cię w opiece...ja dłużej już nie będę mogła mieć...”

VI

Dzień ostatecznego wymarszu Leona ze Złotego Pałacu był dla niej ogromnym ciosem w samo serce. Z wieży widokowej widziała, jak ogromna rozłożysta chmara żołnierzy opuszczała bramy stolicy. Karety, wozy, mobilne armaty wznosiły w powietrze tumany kurzu, a konie spokojnie galopowały przed siebie. Izabela wypatrywała ostatkiem sił, chowającą się za horyzontem sylwetkę Leona, młodego generała, kochanka i ojca jej dziecka.

Ginął. Minuta po minucie traciła go z pola widzenia, aby wkrótce całkowicie rozstali się na rzecz kolejnej niesprawiedliwej i okrutnej wojny.

Upadła z bólu serca. Zsunęła się wzdłuż muru. Skuliła i zaczęła szczerze i mocno płakać. Doskonale zdawała sobie sprawę, że ostatni raz widzi Leona. Że ta wojna była tylko pretekstem, aby odsunąć Leona od jej serca. To wszystko było sprawką cesarza. Egoisty, samoluba i okrutnika, dla którego liczył się tylko jego czubek nosa.

Cesarzowa z trudem i cierpieniem duszy rzadko korespondowała z ukochanym. Bała się zdema-skować, a on zaś sądził, że cesarzowa go znienawidziła za kłamstwo i nie posłuszeństwo, jakie okazał ukochanej. Nic mylnego, jeżeli człowiek żyje w ciągłym strachu i lęku, próbuje wszystkich metod, aby ratować najbliższych przed oprawcą i psychopatą.

VII

Pewnego zimowego wieczoru, wcześniej rano Izabela bardzo źle się poczuła. Czuła silne skurcze brzucha. Ogromne poty pojawiły się na pociągłej twarzy kobiety. Osłabła. W komnacie upadła niezgrabnie na łóżko i przerażona zaczęła krzyczeć o pomoc. Trzymała się za dół brzucha tak mocno, jakby bała się, że dziecko samo wypadnie na pościel. Służąca słysząc te jęki i zgrzytanie zębami szybko pobiegła do pałacowych akuszerki i po chwili sztab ludzi przyszedł na pomoc cesarzowej.

Najstarsza akuszerka kazała przynieść misę ciepłej wody, butelkę wódki, kocyk lub becik dla malca, bandaż i ostry skalpel. Gdy starsza kobieta odkryła pościel, na łóżku było mnóstwo odchodzącej wody pomieszanej z krwią. Rozchyliła i podniosła do góry uda cesarzowej, opierając je o swoje barki.

– Widać główkę dziecka! – wrzasnęła głównodowodząca.

– Skalpel! – Rozkazała. Dostała nóż do ręki. Chwyciła go mocno. Polała wzgórek łonowy gorącą wodą i kropelkami wódki. Ciężarna zawyla z mocnego, straszliwie przesywającego bólu, że tylko sekundy dzieliły ją od stracenia przytomności.

– Pani, wszystko będzie dobrze! Zaraz się urodzi piękne dziecko! – Uspokajała ledwo świadomą i przytomną cesarzową.

– Pani, przyj z całej siły! – Nagle z tego małego kobiecego ciała wydobył się taki krzyk, który nie jednego martwego zbudziłby z wiecznego snu. Krzyczała. Wrzeszczała. Zagryzała przy tym dłonie i poduszkę. Jest! Udało się! Urodziła córeczkę! Dziecko zachłysnęło się powietrzem i przerażone zaczęło płakać. Akuszerka dała dziecku klapsa w pupę, sprawdzając jego reakcję, a następnie umyte obtuliła kocami, pieluchami i podała je matce do piersi.

Izabela nie kryła wzruszenia, zauroczenia i szczęścia. Miała przy sobie wymarzony skarb, dziecko, a przy tym było to dziecko spłodzone z ukochanym. Wpatrywała się w córkę tak mocno, aby przypomnieć sobie twarz Leona, przystojną sylwetkę, cudowne oczy. Uśmiechnęła się dumnie, bowiem córka była tak podobna do ojca, że aż zaniemowała.

– Antonina. – rzekła, całując ją w jeszcze wilgotne czoło.

W tym momencie ktoś zaczął się dobijać do drzwi. Jak zwykle w najpiękniejszych dla niej chwilach, ktoś musiał wszystko wywrócić do góry nogami. Zniszczyć jej wewnętrzne święto duszy i serca, swoistą mistykę między matką a narodzonym dzieckiem.

Przerażona Izabela oddała dziecko piastunce, zmęczona i osłabiona, ostatnimi siłami podniosła się lekko na łokciach i rzekła cichym głosem.

– Proszę! – W progu drzwi stanął on! Cesarz. Nagłe skurcze brzucha i mięśni szyi przesyły młode ciało kobiety. Wlepiła w męża przerażone oczy i niczym lwica obserwowała każdy jego ruch. Cesarz zaczął się bacznie rozglądać. Mógłby nie zauważyć córki Izabeli, jakby nie nagły wybuch płaczu dziewczynki. Młoda matka chwyciła mimochodem ostry nóż, którego całkiem przypadkowo zostawiła na łóżku akuszerka. Przytrzymała go mocno w garści za plecami. Dziewczynka kwiliła i płakała jakby wyczuwała spotkanie ze złym człowiekiem. Kobieta, trzymająca dziecko chwyciła je mocno w obawie, że monarcha rzuci się na nie.

– Izabelko! Kochanie! Jakie śliczne dziecko.– Zaczął mówić zatroskany. Podeszedł do żony. Uśmiechnął się czule, ale to były tylko pozory przed kolejną tragedią w życiu cesarzowej.

– Tak! Najdroższy, to twoja córeczka! – Skłamała, a kłamstwo na cesarza działało niczym płachta na byka. Uśmiechnął się ironicznie, bowiem wiedział, że ta mała dziewczynka to owoc miłości żony i jej kochanka. Zamyślił się przez chwilę i rzekł:

– Jak ma na imię? – mówił, stojąc na środku komnaty.

– Antonina. – Nagle wypowiedziane przez Izabele imię spowodowało w mężczyźnie zapłon negatywnych emocji i zachowania. Wściekał się na bezbronne i niewinne dziecko

– Zamknij się! Zamknijcie to dziecko wreszcie! Ono nie jest moje!

– Co ty wygadujesz?! Nie pamiętasz jak zastałam cię pijanego w łaźni. Spałeś tak słodko. Podeszłam do ciebie, żeby oddać swoje ciało memu panu, mężowi i władcy! – Te słowa zbiły cesarza z tropu, bowiem niedawno miało miejsce takie wydarzenie, ale dociekliwość i nieufność do żony podpowiadały mu, że to nieprawda.

– Łżesz! Puściłaś się kolejny raz z jakimś prymitywem albo z tym cudownym Leonem! Jak śmiesz mnie okłamywać! – Młoda kobieta zaszlochała, a łzy niczym perłowe paciorki spływały po bladych policzkach. Cesarz czekał tylko na taki obrót sprawy. Rzucił się na bezbronną kobietę, uderzając ją w twarz. Ta upadła na łóżko, jakby godzona nożem. Mężczyzna wytrząsał się nad biedną cesarzową, a Antonina coraz głośniejsz zaczynała płakać, co mocno zdenerwowało monarchę.

– Zabrać tego bękarta! Zabić, utopić albo wywieźć na drugi koniec świata!

Izabela ostatkiem sił krzyknęła do piastunki, aby uciekała z córką! Aby oddała dziecko do adopcji! Ma uratować jej córeczkę! Kobieta pełna strachu wybiegła z komnaty, gdzieś przed siebie. Służąca szła szybkim i zdecydowanym krokiem, znikając w ciemnościach korytarzy, a Antonina tylko kwiliła domagając się mleka matki.

Wnet cesarz wlepił w żonę zawistny wzrok. Podeszedł cicho do łóżka. Izabela drżała cała jeszcze osłabiona niedawnym porodem. Czuła każdy kurczący się mięsień ciała. W powietrzu unosił się zapach krwi, wódki, ziół dziwnego pochodzenia oraz smród kwaśnego potu. W ułamku sekundy Augustyn jakby doznając jakiegoś amoku rzucił się na żonę. Zaczął ją dusić. W oczach mężczyzny panowała biała gorączka niemożliwa do wyciszenia. Izabela chciała się wyrwać z rąk tego strasznego człowieka, ale nie miała sił. Nagle w świetle świecy błysnęło ostrze noża. Izabela za późno się zorientowała, że Augustyn zobaczył chowany przez nią przedmiot. Wyrwał go gwałtownie i bezlitośnie. Chwycił dziarsko w dłoń. Wściekły z pianą na ustach doskoczył do bladego ciała Izabeli i jednym sprytnym ruchem wbił sztylet w bok żony. Ogromna struga krwi prysnęła na jasną pościel. Izabela próbując wziąć ostatni oddech, rzekła do męża:

– Aa... ja... ja zawsze będę cię kochać! – Zacharczała. Dziwny bełkot, stłumiony dźwięk wydobył się z kruchej ciała Izabeli. Oczy zeszkliły łzami. Usta posiniały. Padła martwa, rozluźniona na łożu. Cesarz zszedł z kobiety. Wyrzucił z dłoni nóż, który był cały we krwi. Zeskoczył na podłogę. Całą szatę miał w milionach małych kropli krwi, które ciekły ścieżką po rękach i łokciach, aż na dywan. Spojrzał jakby w szale, nie kontaktując na przerażone służące, które wbiegły do komnaty i doznały szoku. Kobiety przeżegnały się i padły na podłogę. Cesarz patrzył na płaczące służące, nie rozumiejąc ich zachowania. W końcu obrócił się na pięcie. Białe niczym ściana wyszedł z pomieszczenia, wracając do apartamentów.

Cesarz Augustyn odebrał cesarzowej Izabeli wszystko i każdego, kogo miała na tym świecie. Bezcelnie i z premedytacją seryjnego zabójcy odebrał żonie, nawet życie. Izabela umarła pozbawiona godności, porzucona w samotności i zdeptana w walce o szczęście. Niewinna kobieta została osierocona z miłości to dziecka i najważniejszego mężczyzny w życiu. Teraz, osierociła dwór i państwo. Pozbawiła setki kobiet nadziei, że nawet z najbardziej beznadziejnej sytuacji jest wyjście i rozwiązanie, bo samej nie

udało jej się z niej wyjść, jako żywa. Cesarzowa Izabela umarła. Umarła wyjątkowa i cudowna kobieta. Cesarz nie uszanował śmierci żony. Nie zorganizował państwowego pogrzebu. Nie pozwolił ludowi pożegnać się z ich cesarzową. Odciął ją od profanum, chociaż sam zdeptał sacrum. Złożył ciało żony w malutkim grobie za miastem, zaś na granitowej tablicy wyrył krótki napis: „*Leży w tym grobie kobieta, nieszczęśliwa, zgorszona, Moja Cesarzowa.*”

Wkrótce grób stał się opuszczonym, zarośniętym, brudnym miejscem. Odwiedzały go tylko dzikie psy i koty, które o północy ujadają, łącząc się z podziemnymi krzykami cesarzowej.

Legenda głosi, że z tego ogromnego bólu i cierpienia, które spadły na barki cesarzowej jej ciało każdego dnia o północy krzyczy i wrzeszczy. Wołała o zbawienie do Boga. Prosiła o karę dla sprawcy nieszczęścia. Natomiast spacerujące tam dzikie zwierzęta tylko potęgowały niezwykłą mistykę i tajemnicę nagrobku.

Informacja o śmierci szybko dotarła do generała Leona, który od tego momentu cyklicznie otwierał skrzynię, pograżając się w lekturze ostatnich listów od ukochanej.

VIII

Ludzki los jest tak niesprawiedliwy i pełen zakrętów. Dotyka swoją niełaską ludzi dobrych i szlachetnych. Każdy z nas posiada swój krzyż w Niebiosach tylko, dlaczego ujawnia się on u osób, które na niedolę i biedę po prostu nie zasługują? Cóż z tym Losem? Zmierzyć się z nim? Walczyć? Upaść? Wstać i iść dalej – oto jest pytanie, trudne pytanie, na które ciężko znaleźć jedną dobrą odpowiedź. Życie jest pełne zaułków i upadków. Nic nie może być proste i oczywiste, klarowne i konkretne. Każdy z nas niesie bagaż doświadczeń, czasem tak podłych i strasznych, że nie jeden z nas padłby od ich ciężaru i już nigdy nie podniósł, a jednak czasem zdarzają się cuda – wygrywamy z Losem.

Generał Leon – człowiek godny, mądry i waleczny. Stracił ukochaną i dziecko, którego jeszcze nigdy nie ujrzał na własne oczy. Niedane mu było, chociaż raz zobaczyć uśmiech tego maleństwa i poczuć bicie serduszka. Ta myśl i wiedza, że dzieciątko, gdzieś jest na tym świecie i tęskni za rodzicami bardzo mocno dobijała mężczyznę, wręcz kaleczyła jego serce i rozum. Od tego momentu, kiedy Leon wyszedł z wojskami na wojnę, musiał prowadzić żywot wiecznego wędrowca, zbłąkanego podróżnika. Los nie dał mu szansy, aby ponownie zaznać szczęścia.

Leon nadal leżał w odszukanej przez niego leśniczówce. Ciałem już się obudził, natomiast myśli wciąż uwikłane były we śnie. Mężczyzna odrętwiały nocnymi przeżyciami słyszał, dobiegające wyraźne i dobrze słyszalne krzyki. To żołnierze z obozu wyszli na poszukiwanie generała. Nie wracał do bazy od ponad trzech dób i wszyscy żołnierze, sprzymierzeńcy i wrogowie, zastanawiali się, gdzie się podział generał Leon? Czy żyje on jeszcze, czy może wyzionął ducha? Wszyscy doskonale wiedzieli, że po życiowych ciosach, które otrzymał, trudno mu było się odnaleźć w świecie tak podłym, mściwym i egoistycznym. Nie potrafił mu znowu zaufać.

Kiedy ślad zaginął po generale jego wrogowie zacierali ręce, że obejmą władzę w szeregach armii, ale czekali na dowody i ewentualne martwe ciało mężczyzny, aby móc umizgiwać się do cesarza o nowe projekcje i awanse.

Widzenia z Nieznajomą i wspomnienia o ukochanej cesarzowej odbiły się na mężczyźnie, przyciskając go mocnym, twardym snem. W ten sposób generał stracił kontrolę, nad otaczającym go światem. Spał, oddając się pięknym kartom wyobraźni. Usłyszał nagle silny trzask wyrywanych drzwi. Zerwał się na równe nogi i zaczął przeraźliwie krzyczeć, broniąc się przed prawdopodobieństwem napadu. Pobudzony i zdeterminowany wyprostował postawę. Pochwycił szybko broń i skierował ją ku drzwiom. Czekał na ruchy intruzów. Wnet do pomieszczenia weszło jasne światło dnia. W progu stanęli wystraszeni żołnierze z pułku Leona. Uśmiechnął się z ulgą, że nie będzie musiał z nimi walczyć, ale nie omieszkał powiedzieć kilku dosadnych słów:

– Zwariowaliście! Nie niszczone tej leśniczówki!

– Gdzież się pan generał podziewał tyle czasu! Pańscy wrogowie już chcieli pisać listy do stolicy o zwolnienie pana ze służby! Czemu pan generał nic nam nie powiedział o planach!

– Nie muszę się nikomu z niczego spowiadać! Moje życie, moje decyzje! Mogli pisać skargi! Może wtedy skończyłbym z tymi moimi tragediami i kiepskim losem! – Oburzył się mężczyzna. Żołnierze spojrzeli po sobie w trosce i zakłopotaniu.

– To, co pan generał zamierza robić? My bezwarunkowo wykonamy każde rozkazy!

– Jak już przysłiszcie po mnie, to wracajmy do tego obozu! – warknął, poprawiając zmierzwiony mundur.

Tego popołudnia, kiedy wrócili do obozu Leon zjadł szybko wieczerzę. Dokładnie umył się w przygotowanych wcześniej ogromnych misach z ciepłą, przyjemną wodą. Następnie w świetle świecy postanowił się ogolić. Brzytwa błysnęła w ciemnościach namiotu. Po chwili doprowadził twarz do odpowiedniego i stosownego wyglądu. Wkrótce zakończył toaletę. Poprawił, wygładzając posłanie, którego ostatnio mocno mu brakowało podczas leśnej wycieczki. Sądził, że jego łóżko jest magiczne, dlatego śnią mu się różne przygody z Nieznajomą. Niestety, jeszcze wtedy nie wiedział, że te sny są rzeczywistością i owa kobieta odwiedza go regularnie, gdy cały obóz głęboko pogrążony jest we śnie. Podszedł bliżej łóżka. Wziął w dłonie długie zasłony i związał je solidnym węzłem, bo miał wrażenie, że dzisiaj nadto mu przeszkadzają. Pragnął poczuć chłód nocnego powietrza, a na to materiałowa granica nie pozwalała, stała się barierą dla realizacji planu. W pocie czoła dokonywał ostatnich zabiegów przed pójściem spać. Sprawdził szybko zabezpieczenia wokół posłania i kiedy upewnił się, że wszystko działa, wszedł do łóżka, przykrywając się szczelnie grubym wełnianym kocem. Na koniec wlepił wzrok w dach. Ujrzał potężną i wszechobecną ciemność nocy, która królowała nad światem przy akompaniamencie subtelnej ciszy. Po kilku minutach rozluźnienia przyszedł wymarzony sen i znowu pojawiła się owa cudowna Nieznajoma.

Weszła do namiotu cicho i spokojnie. Była uśmiechnięta i pogodna. Szukała generała. Gdy go ujrziała pogrążonego we śnie, od razu doskoczyła do niego, kładąc na piersiach mężczyzny zmęczoną głowę. Leon oddychał spokojnie i rytmicznie. Poczuł, jednak delikatny opór i otworzył mimowolnie jedno oko, żeby rozejrzeć się po namiocie. Mierzył odległe kąty namiotu, a opór wciąż był odczuwalny. Niepokoił się tym stanem. W końcu przypadkowo ręką szturchnął kogoś, kto spał na jego piersiach. W pierwszej chwili nie rozpoznał intruza, ale w końcu zrozumiał, że znowu odwiedziła go Nieznajoma. Ge-

nerał wstał gwałtownie pełen radości w oczach. Dziewczyna musiała obudzić sztywne członki ciała i zsunąć się na podłogę. Mężczyzna doskoczył do niej, aby wtulić się w ciepłe ciało młodej kobiety. Ta lekko otępiła nie wiedział, co z nią się dzieje i czego domaga się generał. Pozwoliła mu na nagłe okazywanie uczuć. Po chwili usiadł przy dziewczynie i zaczął się bacznie przyglądać. Przypominała mu zmarłą Izabelę. Wszystko u tej Nieznajomej było mocno podobne do ukochanej. Czoło, układ i kolor oczu, usta jędrne i czerwone, ta sama lekko śniada cera i pięknie nabrzmiałe młode piersi. Leon w ekstazie i przypląwie uczuć rzucił się do dłoni młodej dziewczyny, całując je i przytulając do twarzy.

– Izabelo! Kochana, wiedziałem, że żyjesz! Te informacje nadchodzące ze stolicy to tylko kłamstwa i knowania cesarza! Kocham Cię, najdroższa! Ubóstwiam, wielbię!

– Leonie, przestań tak czule do mnie mówić, bo wpadnę w samo zachwyty! Leonie? Ale ja nie jestem żadną Izabelą! – zaśmiała się zdrowo kobieta.

– Jesteś królową mojego serca! Muszę o Ciebie dbać! Muszę cię dopieszczać! – I zaczął się do niej zbliżać pełen podniecenia i pożądania w oczach. Ta ugięła się pod ciałem kochanka, ciesząc się i chichocząc, ale jednocześnie nic nie rozumiejąc z wypowiedzi generała.

Ta wspólna noc różniła się od tych wcześniejszych pełnych płomieni i żaru ognia miłości. Nie było już pieszczot, igraszek tylko sama esencja zbliżenia. Namiętny, dojrzały, gorący seks. Dziewczyna jęczała z podniecenia. Dochodziła kilka razy do apogeum rozkoszy. Wiła się płonąć od chemii ich ciał. Krzyczała momentami tak głośno, że było ją słychać w całym obozie. Nieznajoma nie potrafiła uspokoić pragnień, co obudziło u jednego z żołnierzy, przechadzającego się dziwnym trafem niedaleko namiotu kochanków, ciekawość. Wścibski mężczyzna podszedł do okna namiotu. Stał na palcach i zaczął obserwować wydarzenia w namiocie generała. Po chwili doszedł do niego jeszcze jeden kolega poruszony nocnymi ekscesami przełożonego. Jeden z nich zauważył otwarte drzwi. Postanowili podejść do nich. Chcieli być bliżej erotycznych scen. Obaj zastygli w progu, biorąc duży wdech i wstrzymując powietrze. Pełni strachu ostatecznie odważyli się zajrzeć do środka. To, co ujrzeli ogromnie ich zdziwiło i zszokowało. Dźwięki wydawane były przez kobietę, ale jej nie było. Generał odgrywał rolę kochanka, ale przy nim nie było fizycznie żadnej kobiety. Zachowanie mężczyzny odbiegało od normy w ocenie świadków. Leon śmiał się, mówił czule słówka, momentami tak wulgarnie i dwuznaczne, że cała ta sytuacja wyglądała na całkiem nienormalną, a wręcz komiczną.

Przerażeni żołnierze pobiegli do jednego z zaprzyjaźnionych zastępców generała Leona. Żołnierze zwarci i gotowi do zamachu stanu wdarli się do namiotu owego zastępcy, kiedy ten zakładał właśnie spodnie na wyperfumowane i umyte ciało. Zmieszał się trochę i zawstydził.

– Co wy wyprawiacie! Która jest godzina?! Spać, a nie podglądać ludzi! Jutro wcześniej rano będą ćwiczenia, a wy znów będziecie nieprzytomni i niewyspani! – Łoił krytyką gapiów, potężny, wysoki mężczyzna. W pewnym momencie zauważył jednak strach i jakiś nietypowy wyraz twarzy swoich podwładnych.

– Mateuszu, co się dzieje? Wyglądacie, jakbyście diabła ujrzeli!

– Panie generale, jak...my...jak to powiedzieć, ale krzyki i dziwne dźwięki. – Miotał się i mówił niewyraźnie Mateusz.

– Uspokój się i mów w końcu do rzeczy! – wrzasnął zastępca generała Ludwik.

– Mateusz... Bo Mateusz chciał powiedzieć, że generał Leon traci zmysły! – Powiedział drugi mężczyzna pełen powagi w głosie.

Generał Ludwik przystanął lekko zmieszany i wystraszony. Podrapał się w czoło. Przejechał ręką pod nosem i rzekł:

– Skąd takie przypuszczenia? Dowody? – pytał się nie dowierzając oskarżeniom, choć od pewnego czasu sam przypuszczał, że stary poczciwy przyjaciel traci trzeźwość umysłu.

Ci skinęli głowami, generał zrozumiał, że trzeba wyjść i pójść do generała Leona i uciąć raz a porządnie te niesmaczne plotki.

Szli powoli i ostrożnie, aby nie przestraszyć nikogo nagłymi ruchami. Podeszli pod okienko, które było odsłonięte i ujrzeli nagiego mężczyznę, który fałuje ciałem niczym kochanek z kochanką. Uprawia pikantną i zmysłową miłość z jakąś zjawą. Śmieje się sam do siebie. Całuje poduszkę, zachowuje się niczym wariat. Leon i Nieznajoma kochali się namiętnie, lecz dociekliwi podglądacze nie dostrzegali tej kobiety, była dla nich niewidzialna. Słyszeli, tylko jej wyraźne okrzyki i wypowiedane słowa.

– Mielicie racje! On postradał zmysły! – wrzasnął Ludwik. – Musicie go pilnować, aby nie zaszkodził sobie i nam! Musi to pozostać tajemnicą! Bo inaczej zetnę wam osobiście głowy! – Po tych słowach generał Ludwik zarzucił ciemną pelerynę i zmartwiony wrócił do namiotu. Szedł zasępiony i nieobecny, kiedy nagle usłyszał jakieś szmery, śmiechy, dziwny rumor. Przystanął przy jednym z namiotów i zaczął się przyglądać temu, co się dzieje u kolegi Leona. Nagle z głębi namiotu wyszła młoda kobieta. Piękna. Rozejrzała się we wszystkie strony i jakby nigdy nic odeszła w ciszy. Ludwik znieruchomiał. W momencie posmutniał, bowiem żołnierze mieli rację. U Leona była kobieta, co było niezgodne z etyką i regulaminem obozu. W tej przykrej sytuacji nie miał innej możliwości, jak napisać donos do cesarza.

Gdy wrócił do swojego namiotu, przystąpił do pisania listu. Zapalił lekko nadpaloną już świeczkę. Wyciągnął pomięte zwoje kartek i zaczął pisać list do samego cesarza. Zamyślił się jeszcze chwilę nad pierwszym zdaniem. Postawił niepewną ręką pierwsze litery zdania. Drżał cały za każdy powstałym słowem. Nie miał wyboru. Musiał skazać za niesubordynację generała Leona.

“Najjaśniejszy Panie, Cesarze naszych dusz!

Ja Twój posłuszny sługa, wierny i oddany, muszę Cię poinformować Panie, lojalnie, że w obozie Generała Leona dzieje się coś złego. Generał postradał rozum i poplątały mu się zmysły.

Uprawia dziką, niepohamowaną miłość z duchami, zjawami. Oddaje się dziwnym cielesnym doznaniom. Słysząc u niego w namiocie kobiece głosy, ale żadnej kobiety tam nie ma! Zachowuje się, jakby poznał przepiękną kochankę, której w rzeczywistości nie ma! Mówię Ci Panie, wszedł w niego demon, diabeł potworny i demoralizuje nasze wojskowe szeregi! Gorszy całe wojsko! Burzy Twoją reputację! Proszę Cię, Najjaśniejszy Pani, o decyzję i karę dla generała Leona.

Gen. Ludwik”

Sprawdził stworzone w pośpiechu pismo czy nie popełnił jakiegoś błędu lub czy nie zastosował zbyt frywolnego i bezpośredniego stylu. Zabrał sakiewkę ze złotymi monetami i podbiegł do wojskowego posłańca. Dał mu zaklejoną kopertę z listem, podał kilka ważnych wskazówek. Zapłacił odpowiednią sumę pieniędzy i kazał natychmiast jechać do stolicy, do Najjaśniejszego Pana Cesarza.

Posłaniec rzucił się w podróż do stolicy. Mknął nieustannie przez szerokie i bezkresne stopy. Miał niewielkie ludzkie osady. Przejeżdżał przez wsie i miasta, aby po trzech dniach dotrzeć do Złotego Pałacu i wręczyć list osobiście cesarzowi, który nie mógł uwierzyć w prawdziwość jego słów.

Generał Leon nie spodziewając się takiego obrotu sytuacji, wstał wcześniej rano. Radosny, uśmiechnięty i niebywale pogodny. Miał lekko przekrwione oczy i na policzkach wyraźne ślady po soczystych pocałunkach Nieznajomej. Wyszedł na powietrze. Stanął przed namiotem. Zrobił kilka skłonów. Rozciągnął zastane mięśnie i wciągnął do płuc świeże i czyste powietrze poranka. Reszta towarzyszy żołnierskiej niedoli rozsiadła się na wszystkich pniach i ławach, przygotowując się do modlitwy i śniadania. Niepohamowani grajkowie zaczęli grać smętne wojskowe pieśni, jednak nie zasmuciły one myśli Leona. Na niebie ptaki zaczęły fruwać i przepięknie ćwierkać, rodząc w sercu generała ogromną nadzieję na nową nieznaną mu przyszłość. Wiosna. Wiosna obudziła się na nowo w sercu generała.

Leon usiadł przy jednym z palenisk. Spojrzał w czysty błękit nieba i białe obłoki. Westchnął mocno. Wziął głęboki oddech i odprężył się.

– Jakie życie jest piękne! – rzekł na głos. Nagle na horyzoncie pojawił się zachmurzony i zły Ludwik. Spojrzał on kątem oka na kolegę. Przysiadł się do kompana i rzekł:

– Jak się tam spało, generale?

– Smacznie. Nie będę okłamywał kolegi.

– Tak, tak. Głęboki sen jest jak lek. Wzmacnia organizm.

– Wzmacnia, to niezaprzeczalny fakt.

– A jak kobieta się pojawi w łóżku, to aż się wszystko podnosi. – Ironizował Ludwik, mając nadzieję, że Leon domyśli się kierunku tejże rozmowy. Niestety Leon udał głupa. Udał, że nic z tego nie rozumie i nie chce zrozumieć. Po prostu się cieszy z nadejścia szczęścia. Ludwik wstał. Otrzepał spodnie i pomału odszedł, zasiewając w głowie i sercu Leona ziarno niepewności. Generał Leon zerwał się gwałtownie, jakby rażony był piorunem i poszedł szybko do namiotu.

Wszedł pełnym impetem. Wywrócił stolik. Od razu rozumiał, że Ludwik widział go z Nieznajomą. Nie mógł uwierzyć, że ktoś mógł ujrzeć i usłyszeć jego tajemnicę. Usiadł załamany na aksamitnym fotelu. Zaczął wrywać z przerażenia włosy. Mówił coś do siebie. Wstał ponownie jakby w obłędzie i spojrzął w lustro. Zobaczył to, czego się obawiał. Stara pomarszczona i zniszczona twarz, drżące ręce, zapadłe policzki i podpuchnięte oczy. Te wieczorne cielesne fantazje wysysają z niego ostatnie siły. Staje się coraz bardziej obolały i zestarzały. Wcale nie przypominał tego dawnego Leona. Był wrakiem człowieka,

człowieka bez sił i perspektyw na życie. Czuł się jak wesz, pchła, którą w każdej chwili ktoś może zdeptać lub po prostu utopić w łyżce wody. Nie miał nikogo, nie miał domu, dziecka splotzonego z ukochaną kobietą. Był sam. Szedł przez ruchomy pomost, który w każdej chwili może się wywrócić i porwać go wartki nurt na samo dno.

Teraz, kiedy był już przegrany i nie miał szans na ratunek, liczyła się dla niego tylko Nieznajoma. Ucieleśniał w niej ukochaną Izabelę, która mocno ją przypominała i to go najbardziej ciekawiło, kim ona jest? Czyżby ona była tylko wyimaginowaną przez niego postacią? To niemożliwe, on czuje ciało dziewczyny, zapach, kobiece kształty, jędrne pośladki i piersi. Dotykał ją i czuł. Pragnął i uwielbiał. Była dla niego pożądaniem, jego nałogiem, sensem życia.

Załamany położył się na posłaniu i próbował zasnąć. Ostatnimi czasy tylko śnił. Nie potrafił funkcjonować w rzeczywistym świecie. Nie umiał się odnaleźć bez swojej Nieznajomej. Godziny mijały, a on śnił. Wybiła północ. I poczuł muśnięcie białej halki ukochanej. Podeszła do niego. Uklękła przy łóżku ukochanego. Ten spojrzał żarliwie na kobietę. Iskry podniecenia buchały z oczu Leona. Pocałowała go w ramię i cichutko szepnęła do ucha.

– Pocałuj mnie! – Zbliżyła do niego wilgotne usta. Leon odwzajemnił uczucie. Wtuliła się w umięśnioną klatkę kochanka. Zaczęła powolutku dobierać się do spodni, aby popieścić członka. Uwielbiała się nim bawić i subtelnie go dotykać. Następnie zsunęła z ud białe delikatne majteczki, pokazując generałowi całą, tak dobrze przez niego znaną, kobiecość. Wdrapała się na niego, aby połączyć się w grze ciał z ukochanym mężczyzną. Tańczyli. Delektowali się. Spijali pot. Rozgrzewali wyobraźnię. Szczytowali. Wrzeszczeli jak opętani w furii gorączki podniecenia i namiętności. Dziewczyna czuła w sobie ciepłe nasienie Leona. Udało się. Dopięła swego. Będzie miała swój skarb – dziecko.

Po nocy głębokiej miłości, ponownie wczepiła się w ciało Leona. Zaczęła bawić się sutkami mężczyzny, wpatrując się w niego, jakby widziała samego Boga albo jakiś niezwykle, mistyczny posąg.

– Jak masz na imię?.

– Dlaczego pytasz, Leonie? Czy to ważne? Przecież jesteśmy szczęśliwy. – Broniła się młoda niewiasta.

– Przypominasz mi kogoś.

– Leonie, nie myśl tyle tylko mnie kochaj! – mówiła zalotnie dziewczyna.

– Nie unikaj odpowiedzi. Jak masz na imię?

– Antonina. – uśmiechnęła się czule.

Wypowiedziane imię spowodowało u Leona zeszywnienie ciała. Wszystkie członki zrobiły się zimne, jakby miały zaraz stracić technienie życia. Spojrzał na nią i nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Zaczął drżeć i trząść się niczym osika na wietrze. Dziewczyna zerwała się gwałtownie. Stała. Zaczęła się wypytywać kochanka czy wszystko z nim w porządku, bo bardzo źle wyglądał. Twarz miał bladą, a usta sine.

– Leonie, najdroższy! Co się dzieje! – pytała pełna troski i obaw.

– To niemożliwe! To nie jest prawda!

– Leonie, o czym ty mówisz?

– Śnisz mi się! Jesteś zjawą! Potworem!

– Dlaczego tak do mnie mówisz? Dlaczego mnie obrażasz? Przecież jestem prawdziwą kobietą, przecież czujesz moje ciało, zapach, oddech!

– Wyjdź! Wynoś się! – krzyczał.

– Leonie! Kochany! Nie wyrzucaj mnie ze swojego życia! Uspokój się! Ochłoń! Wszystko da się wytłumaczyć! – Nalegała dziewczyna.

– Jesteś moja córką! Kochałaś się z własnym ojcem! Wynoś się, za nim stanie się nie szczęście! – Antonina znieruchomiała. Pobladła. Nie potrafiła wykrztusić z siebie ani jednego słowa.

– Ojciec?! Jesteś moim ojcem? To... to chyba jakiś kiepski żart, Leonie! – mówiła niezgrabnie, łapiąc oddech jak wyciągnięta ryba z wody. Jej śniada cera pobladła, stał się suchą, przypominała bezbronną kartkę papieru, która falowała na wietrze. Antonina nie mogła uwierzyć w prawdę opowieści babki, która zajmowała się nią jak była dzieckiem. Mówiła, że jest córką cesarzowej i generała, jednak dziewczyna nie mogła uwierzyć w te słowa. Nie mieściło się to w jej głowie.

– Tak! Jesteś moim dzieckiem... przed śmiercią cesarzowej, znaczy twojej matki, dostałem ostatni list, w którym pisze, że oddała cię w dobre ręce pewnej babki, że masz na imię Antonina i jesteś piękna niczym diament. Nie pomyliła się... – rzekł cicho Leon, a dziewczyna zamarła, wciąż nie potrafiąc zrozumieć tego, co powiedział ukochany. Nagle poczuła sztywniejące mięśnie twarzy i błyskawicznie napływające do oczu łzy. Pobladła. Zaczęła się trząść i drzeć niczym w febrze. Zrobiła krok do tyłu i wybiegła z namiotu. Uciekła. Stchórzyła. Bała się prawdy, całej prawdy o jej dzieciństwie.

Kilka miesięcy temu niedawny ukochany, przyszły mąż Antoniny, zostawił ją przed ślubem. Dziewczyna nie chcąc stać się hańbą rodziny obiecała, że posłucha babci i znajdzie ojca, który ją będzie wspierać, kochać i szanować, jako córkę, ale i człowieka. Oprócz tego miała skrytą nadzieję, że w końcu uda jej się odszukać miłość życia, że pozna mężczyznę, dla którego straci głowę i odda mu się cała. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że miłością będzie jej biologiczny ojciec.

Mężczyznę, którego pokochała, poznała całkiem przypadkowo, niedawno, kiedy spacerowała po lesie. Jak się potem zorientowała często robił takie wycieczki. Leon jechał na pięknej, smukłej klaczy, na którą wołał Furia i wydało się to dziewczynie takie słodkie i piękne zarazem. Mężczyzna, w którym się zadurzyła pokonywał leśną krainę dumnie, z wysoko podniesioną głową. Był przystojny i starszy. Poczuła ogromną chęć zbliżenia się do tego nieznanego, ale bała się zrobić pierwszy krok. Śledziła go przez kolejnych kilka tygodni, aby ostatecznie wkraść się do obozu i połączyć się z oblubieńcem. Niestety, nie zdawała sobie sprawy, że szaleńczo zakocha się we własnym ojcu.

Leon spoglądał pełen trwogi na młodą kobietę. Miał wrażenie, że dziewczyna z rozpaczyny uniosła się trochę nad ziemię. Między nimi narodziło się nietypowe, moralnie nieprzyzwoite uczucie, które łączy kochanków. Generał z jednej strony patrzył na dziewczynę okiem ojca, a z drugiej pełnego uczucia wielbiela jej wdzięków. Nieznajoma ubrała szybko lekką sukienkę. Dotknęła wymownie brzuch tak, jak

gładzi go kobieta w stanie błogosławionym, a Leon przeraził się nie na żarty i upadł na łóżko dusząc i charcząc. Po chwili dziewczyna się rozplynęła. Tak, jak zawsze, jak miała w zwyczaju. A osłabiony Leon nagle poczuł się bardzo źle. Siódme poty zalały ciało mężczyzny. Ciężko mu się oddychało. Przed oczami na zmianę wchodziła ciemność i jasność. W końcu zemdłał. Leżał półżywy. Młoda dziewczyna wlepiła mętne i nieobecne oczy w bladą postać Leona. Nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Postanowiła wyjść i już tego dnia się nie pokazywać.

Od tego momentu, od wyznania prawdy, stan zdrowia generała stale się pogarszał. Praktycznie wcale nie opuszczał namiotu. Godzinami leżał obolały i słaby, nie potrafiąc się podnieść i chociaż umyć. Znikał. Umierał. Stawał się przezroczysty.

Z dnia na dzień brzuszki dziewczyny się zaokrąglą i stawał bardziej widoczny. Zmieniała kształty z młodej dziewczyny w dojrzałą kobietę, która za niedługo będzie matką. Stopniowo odczuwała ruchy dziecka, które przynosiły młodej matce wiele radości i szczęścia.

Leon spał. Nieustannie pogrążony był we śnie. Nie kontaktował. Był nieobecny, nieswój.

W tym niespokojnym czasie dla Leona i Nieznajomej przyszła ze stolicy bardzo zła wiadomość. Cesarz w przypływie złości i gniewu na słabe osiągnięcia armii na polu bitwy z wrogiem postanowił rozwiązać oddział generała Leona. Część żołnierzy została przeniesiona do innych formacji wojskowych, część wróciła do stolicy, aby stać się członkami gwardii cesarskiej. Został tylko Generał Leon i jego namiot. Jedyny, biały, samotny na ruinach obozu. Bezbronny, pozostawiony na pastwę losu, był łatwą ofiarą dla band rabusiów czy dla dzików hord zwierząt. Wilki poczuły się zbyt swobodnie, że bezczelnie przychodziły coraz bliżej namiotu generała. Nie było w progu żadnego strażnika, który odpędziłby tych groźnych mieszkańców lasu. Nie paliła się żadna pochodnia. Ogień zgasł i pomału życie także.

IX

Nastąpiła potężna i mroźna zima. Antonina mocno brzemienna przyszła do Leona, czując w sobie ogromny niepokój, nerwy i stres. Czowała, że z jej ciałem dzieje się coś dziwnego. Dziecko wierciło się w brzuchu niespokojnie. Antonina wyczuwała rychły poród, dlatego postanowiła przyjść do generała.

Weszła ostrożnie do namiotu. Szła na palcach, aby nie obudzić ukochanego ojca i mężczyzny. Usiadła przy łożu. Pocałowała spocone czoło Leona i chwyciła dłoń mężczyzny tak mocno, że zimne palce poruszały się lekko. Przyłożyła je do swojego ciepłego brzucha. Leon zaczął szybko i gwałtownie oddychać. Dziewczyna nachyliła się nad nim nabrzmiałymi od pokarmu piersiami i spojrzała w oczy. Miała wrażenie, jakby zaczął kontaktować, czuć ją i maleństwo pod sercem. Nagle ciało mężczyzny wygięło się do góry. Zacharczał, plunął jakąś przezroczystą wydzieliną. Dostał padaczki. Całe ciało Leona drżało i skakało na łożu, jakby było podpalane żarem. Po chwili wzburzenia uspokoił się, natomiast Antonia dostała przeraźliwych bóli. Zgięła się w pół i zsunęła skulona na podłogę. Podniosła wysoko kolana, prawie pod samą brodę, w nadziei, że bóle się zmniejszą albo uspokoją. Jednak ból brzucha był tak silny, że nie mogła się wyprostować. Krzyczała wniebogłosy. Oddychała szybko jakby w panice. Nie potrafiła się uspokoić. W tejże chwili w namiocie pojawił się silny i nagły podmuch wiatru. Pęd powietrza miał tak potężną, niewyobrażalną siłę, że podniósł mdlejącą kobietę pod dach namiotu. Dziewczyna zaczęła

krzyżeć pełna strachu i lęków. Zaczęła wirować i tańczyć. Nagle ni stąd, ni zowąd w namiocie pojawiła się tajemnicza mgła szczelnie okrywająca ciało Antoniny. Po chwili zniknął namiot. Na środku bezkresnej przestrzeni znalazło się posłanie generała i lewitująca nad nim dziewczyna. W ułamku sekundy nad głowami kochanków kreśliło się ciemne niebo nocy oprószone cekinami gwiazd. Wnet na Leona zeszyły życiodajne moce. Ostatkiem sił poruszył się, skupił całą uwagę na dobiegającym do niego kwileniu, płaczu dziecka. Przed przekrwionymi oczami Leona pokazała się niewyraźna sylwetka niemowlęcia, którego mocno trzymała przy piersi Nieznajoma. Mężczyzna wyciągnął do niego obolałe ręce, a dziecko opadło delikatnie na jego klatkę. Spojrzał z trudem na dzieciątko, które spało twardo i zabawnie się uśmiechało. Po całował je w wilgotne, ciemne, kręcone włoski. W tym samym czasie zsunęła się z nieba Antonina. Zmęczona i wyczerpana wtuliła się w słabe ramiona mężczyzny. Niezgrabnymi ruchami przytulił biedną dziewczynę do siebie, chociaż nie potrafił niczego powiedzieć, jakby ktoś przyszył mu język. Próbował ruchami okazać im swoją miłość i szczęście, które nie trwało długo. Nagle nad horyzontem pojawiła się potężna luna. Ogromne światło oślepiła leżącą parę. Dziewczyna pochwyciła zawiniątko i spróbowała podnieść je ostatkiem siły do nieba. Światło bardzo szybko się przemieszczało. Jak się okazało był to ogień, który szedł szybko i błyskawicznie w stronę pary. Żar nie znał litości. Gwałtownie wkradł się w granice zerwanego namiotu i zaczął dotykać swoimi łapskami mężczyznę i bezbronną kobietę z dzieckiem. Leon zaczął wrzeszczeć, piszczeć z bólu nadpalającego się ciała. Włosy na nogach i rękach skwierczały i strzelały jak wrzucane do ognia igły sosny. Leon podniósł się ostatni raz. Spojrzał błagalnie na ukochaną, na córki. Piana wypłynęła z ust generała. Zacharczał, zabalgotał, a podgrzana krew wystrzeliła wysoko z gardła. Opadł. Umarł. Dziewczyna zerwała się na równe nogi i zaczęła uciekać z piekielnego miejsca. Dziecko płakało, a ona biegła w nieznane, przed siebie. Ostatecznie ogień pożarł ciało generała. Antonina poczuła ukłucie w sercu. Upadła na gęstą trawę polany, przyciskając córkę do piersi. Podniosła głowę do nieba. Było spokojne i czyste i w tej chwili zrozumiała, że już na zawsze straciła kochankę, a także ojca.

Minęły dni, miesiące, setki lat od tego strasznego wydarzenia. Świat nieustannie się zmieniał, nieustannie szedł do przodu, jedynie to miejsce po namiocie generała Leona było jakby niezmienione, wciąż niepasujące do nowego otoczenia.

Ostatecznie zaczęły krążyć o tym skrawku ziemi legendy przekazywane z ust do ust. Podobno tu, gdzie stał niegdyś namiot generała raz na rok, jednego zimowego dnia przy blasku księżyca i gwiazd, zaczyna padać deszcz, łzy zrozpaczonej matki, kobiety i córki, Antoniny. Natomiast pod kroplami deszczu wyrasta róża, z czarnymi płatkami i żyje tylko do wschodu słońca, tylko dla prawdziwej miłości.

Koniec

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mlodepioro, dodano 05.03.2019 13:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.